

AKWARIUM GDYŃSKIE po remoncie i modernizacji

Dnia 12 maja br. odbyło się uroczyste przekazanie Akwarium Morskiego Instytutu Rybackiego po dokonanych remoncie i modernizacji. Ceremonii przekazania przewodniczył dyrektor Instytutu doc. dr hab. Tomasz Linkowski. Uroczystość tę zaszczylił również swoją obecnością Prezydent Miasta Gdyni dr Wojciech Szczurek wraz z towarzyszącymi mu osobami. Warto tu przypomnieć, iż budowa tego akwarium była już projektowana przed wojną, kiedy w 1938 r. Instytut przeprowadził się do tego budynku z Helu, jednakże otwarcie tej placówki nastąpiło dopiero w czerwcu 1971 roku w trakcie obchodów 50-lecia Instytutu. Od tego czasu placówka ta cieszy się niesłabnącą popularnością; w latach od 1995 do 2002 odwiedziło ją 2,6 miliona osób.





AKWARIUM GDYŃSKIE

MORSKI INSTYTUT RYBACKI W GDYNI

Akwarium Gdynskie po remoncie i modernizacji

Dokończenie ze s. 1

Podjęte w ostatnim okresie działania miały na celu poprawę stanu technicznego budynku, zwiększenie bezpieczeństwa zwiedzających i przepustowości obiektu w okresach szczytów turystycznych oraz lepszą obsługę zwiedzających. Większość prac koncentrowała się w tzw. rotundzie, w której wymieniono zewnętrzne pokrycie (konstrukcje stalową, aluminiową i szkło). Wprowadzono również nowe systemy grzewcze i wentylacyjne. Dokonano wymiany 10 akwariów słodkowodnych na akwaria morskie, tropikalne. Wszystkie te akwaria są w dużym stopniu sterowane komputerowo. Dla osób niepełnosprawnych zainstalowano windę oraz wybudowano specjalny podjazd przed budynkiem oraz nowe toalety na parterze budynku.

Kierownictwo Akwarium nie zamierza jednak na tym poprzestać. Jeszcze w bieżącym roku planuje się adaptację dotychczas zamkniętego tarasu południowego dla od-

wiedzających Akwarium i dla ruchu turystycznego. Plany na dalszą przyszłość przewidują dobudowanie nowych zbiorników, w tym akwariów wielkogabarytowych, w których możliwe będzie oglądanie dużych rekinów, płaszczyk i innych atrakcyjnych, dużych okazów fauny morskiej, których obecnie brak jest w Akwarium. Dla realizacji tych ambitnych planów nie wystarczą jednak własne środki Morskiego Instytutu Rybackiego; dlatego też kierownictwo Akwarium ubiegać się będzie o fundusze strukturalne Unii Europejskiej, które będą przyznane na podniesienie atrakcyjności turystycznej naszego regionu, a także poszukiwać będzie wsparcia finansowego z innych źródeł, w tym również Urzędu Miasta i ewentualnych sponsorów.

Kierownictwu i całemu Zespołowi Akwarium gratulujemy dotychczasowych osiągnięć i życzymy pomyślności w realizacji ambitnych planów na przyszłość

HG

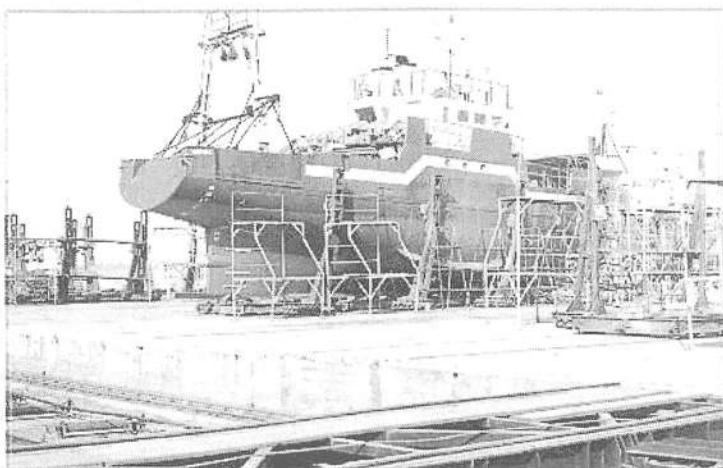
PRZEDSIĘBIORSTWO POŁOWÓW I USŁUG RYBACKICH „SZKUNER” RYBACKA STOCZNIA REMONTOWA

wykonuje kompleksowe remonty jednostek rybackich:

- slipowanie, prace konserwacyjno - malarskie (pomiary grubości i wymiana poszycia, wymiana uszczelnień, mycie ciśnieniowe - 750 bar, malowanie ciśnieniowe)
- przeglądy i remonty linii wałów, regeneracje wałów śrubowych,
- przeglądy zaworów dennych, naprawy mechaniczne, remonty silników
- prace tokarskie, frezarskie, ślusarskie, spawalnicze
- prace szutkniczo-stolarskie

PPIUR „SZKUNER”
Rybacka Stocznia Remontowa
ul. Portowa 22
84-120 Władysławowo

tel. 58 674 16 53
fax. 58 674 12 94
e-mail: szkuner@ryby.pl
www.szkuner.pl



Polskie Rybołówstwo Bałtyckie

Omówienie wyników badania sondażowego

Centrum Badania Opinii Społecznej

Informacja o charakterystyce badań

Badanie „Polskie rybołówstwo bałtyckie” przeprowadzone zostało na zlecenie Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej przez Centrum Badania Opinii Społecznej w okresie grudzień 2002 – styczeń 2003.

Metoda badawcza

Badanie zrealizowano metodą wywiadów kwestionariuszowych w miejscowościach nadmorskich położonych w województwach nadmorskich, poczynając od Zatoki Pomorskiej a kończąc na Zatoce Gdańskiej. Były to następujące miejscowości: Dziwnów, Dziwnówek, Dzwirzyno, Gdańsk Górki Zachodnie, Gdańsk-Świbno, Gdynia-Oksywie, Gniezdzewo, Gryfice, Kamień Pomorski, Kołobrzeg, Mechelinki, Mosty, Mrzeżyno, Niechorze, Niewino, Puck, Rewal, Rymań, Sianów, Stepnica, Szczecin, Świnoujście, Trzebież, Ustka, Władysławowo, Wolin.

Próba

Badaniem objęto 142 rybaków, w większości deklaruwali oni wykształcenie zasadnicze zawodowe (42,3%) oraz średnie zawodowe (27,5%). Mniej więcej połowa ankietowanych rybaków była jednocześnie właścicielem lub współwłaścicielem kutra (49,5%).

Wyniki

Ogólna ocena sytuacji w rybołówstwie

Zdecydowana większość respondentów (98,6%) oceniła sytuację w rybołówstwie jako złą. Jako główne przyczyny tej sytuacji podawano malejące połowy wynikające z braku ryby w morzu (30,0%) oraz niskie ceny ryby w skupie (20,1%). Część respondentów ogólnie wskazywała na niedostateczny zysk z działalności połowowej (12,9%); podkreślano także rolę zbyt niskich limitów połowowych oraz rosnących kosztów eksploatacyjnych (11,4%).

Natomiast jedynie 6,4% respondentów jako główną przyczynę złej sytuacji wskazało na nieodpowiednie przepisy prawne.

Z badań wynika, iż rybacy są świadomi ekologicznych odniesień swej pracy. Przykładowo, większość respondentów od państwa jako od gospodarza poławianych zasobów oczekuje ochrony przed przełowieniem (66,2%, spośród tej grupy aż 70,2% nie jest zadowolona z obecnej polityki w zakresie ochrony zasobów), mniejszość zaś wołałaby o swobodny dostęp do zasobów (29,4%).

Połowy paszowe są nieakceptowane przez 62,7% respondentów. Jedynie 23,2% respondentów uważa je za możliwe do zaakceptowania.

Praca administracji morskiej jest dobrze oceniana przez co czwartego respondenta (26,8%). Natomiast aż 55,6% zapytanych pracę tę ocenia źle – wskazując głównie na nadmierne obciążenie biurokratyczne.

Sytuacja w zakresie dostępu do nabrzeży oceniana jest dobrze przez 48,6% badanych, a źle – przez 34,5%. Z tej drugiej grupy większość wskazuje na wysokie koszty korzystania z portów (32,7%), a następnie wskazuje się na złą infrastrukturę portową oraz prywatyzację nabrzeży (po 24,5%).

Rybołówstwo polskie a Unia Europejska

Większość respondentów zapytana o ocenę warunków członkostwa wynegocjowanych z UE przez Polskę nie posiada własnego zdania (45,8%). Drugą grupę stanowią osoby oceniające te warunki jako złe (44,4%). Zadowolony z wyników negocjacji jest jedynie co dziesiąty rybak (9,9%). Spośród grupy oceniającej negatywnie wynik negocjacji najczęściej respondentów wskazuje, iż flota polska nie jest przystosowana do konkurencji z rybakami unijnymi (39,7%). Znamienne jest jednak, iż aż 30,2% z tej grupy wskazuje na brak informacji o warunkach członkostwa. Wynika z tego, iż w wypadku lepszej informacji odsetek grupy niezadowolonej spadłby, lecz trudno przewidzieć w jakim stopniu.

Spośród rybaków oczekujących poprawy sytuacji rybołówstwa polskiego po przystąpieniu do Unii Europejskiej większość wskazuje na zmniejszenie ilości jednostek połowowych (38,5%). W dalszej kolejności

oczekuje się także dofinansowania do rybołówstwa (19,3%) oraz wzrostu limitów połowowych na kutry (19,1%). Istotne znaczenie ma też oczekiwanie na unifikację przepisów (15,4%) oraz na dobrze funkcjonujący rynek rybny (15,4%). Jedynie 3,8% respondentów w tej grupie oczekuje większych możliwości zatrudniania się w państwach członkowskich UE.

Jednakże aż 79,6% respondentów obawia się konkurencji floty unijnej na południowym Bałtyku.

Osobiste powiązania z rybołówstwem

W pytaniu o wiek kutra ustanowiono przedziały czasowe co 5 lat. Największa grupa respondentów pracuje na kutrach więcej niż 25-letnich (25,5%). Za najbardziej nowoczesne urządzenia uznano GPS oraz różnego rodzaju sondy. Odpowiadając na pytanie o urządzenia wymagające modernizacji, aż 35,1% badanych stwierdziło, iż nie posiada urządzeń przestarzałych. W dalszej kolejności, za wymagające wymiany uznano silniki (12,3%).

O formie zarządzania rybołówstwem w UE polegającej na wypłacie odszkodowań za kasowanie statków słyszało 81,8% respondentów.

Na takie wycofanie kutra za odszkodowaniem zdecydowałby się co trzeci pytany (36,4%). Największą część tej grupy stanowią osoby pracujące 26 lat i dłużej (24,3%).

Niezainteresowanych kasacją kutra jest 63,6% respondentów. Jako główną przyczynę podaje się przywiązanie do zawodu i chęć pozostania w nim do emerytury (27,8% tej grupy).

Z możliwością utraty pracy w zawodzie po wejściu Polski do Unii liczy się aż 70,3% badanych.

Rybaków nie będących właścicielami bądź współwłaścicielami kutrów zapytano także o zainteresowanie udziałem w kursie przeszkolenia zawodowego, którego koszty byłyby opłacone przez państwo. Połowa spośród nich jest takim kursem zainteresowana. Odmawiający takiego udziału wskazywali zazwyczaj na swój podeszły wiek (40,7% tej grupy).

Oprac. Andrzej Graś
Radca Ministra w Urzędzie
Komitetu Integracji Europejskiej

Nadzwyczajna Sesja Rybołówstwa Morza

27 czerwca br. w Krakowie odbyła się Nadzwyczajna Sesja Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego. Zwołana ona została na wniosek Komisji Europejskiej, która uważała, że konieczne jest spotkanie stron celem pilnego omówienia spraw związanych z ochroną dorsza na Bałtyku. Nadzwyczajną sesję MKRMB poprzedziły doroczne obrady Grupy Roboczej zajmującej się opracowywaniem długoterminowej strategii zarządzania zasobami dorsza i łososia na Bałtyku.

Zasadniczą przyczyną zwołania Nadzwyczajnej Sesji był fakt, że zgodnie z obowiązującymi przepisami MKRMB od 1 września br. winny obowiązywać włoki dorszowe o oczku 140 mm (worki tradycyjne) lub 120 mm w panelu selektywnym BACOMA. Oba te wymiary zostały przeformułowane przez Komisję Europejską na ostatniej sesji MKRMB w Berlinie pomimo sprzeciwu Polski i Rosji.

Kraje te nie zaakceptowały podniesienia wymiaru oczka w tradycyjnych workach dorszowych ze 130 mm do 140 mm uważając działania i naciski Komisji Europejskiej jako nieuzasadnione. Dodatkowo delegacja polska domagała się rozpatrzenia spraw selektywności worków dorszowych przez Międzynarodową Radę Badań Morza (ICES) i przedstawienie ich na kolejnej sesji MKRMB planowanej na koniec września br. w Wilnie i dopiero wtedy podjęcia odpowiednich decyzji.

Cała sprawa wprowadzenia paneli selektywnych BACOMA przez Komisję Europejską jest przykładem nierozważnego działania i braku kontaktów ze środowiskiem rybackim. Komisja Europejska finansowała badania paneli selektywnych BACOMA i poprzez MKRMB usiłowała je wprowadzić na Bałtyk, zapewniając, że wszystkie państwa członkowskie Unii będą je stosować. Nie było to jednak prawdą. Okazało się, że panele BACOMA wprowadziły jedynie Litwa, Łotwa i Estonia a wszystkie państwa Unii nadal stosowały tradycyjne worki dorszowe 130 mm.

W kwietniu, br. Komisja Europejska jednostronnie zakazała swoim państwom członkowskim połowów dorsza włokami, uzasadniając to ich zbyt małą selektywnością i zbyt dużym przyłowem młodocianego dorsza. Spowodowało to ostre protesty państw członkowskich i stowarzyszeń rybackich. Te ostatnie argumentowały, że przyjęte rozmiary oczek, szczególnie w panelu BACOMA są zbyt

selektywne i przy obecnym stanie zasobów dorsza nie pozwalają na ekonomiczne połowy. Świadczy to, że praktycznie nie ma już dużego dorsza na Bałtyku i przemysłowa eksploatacja opiera się wyłącznie na młodych rocznikach. Komisja Europejska potwierdziła fakt, że rybacy unijni „manipulowali” worki BACOMA jak i tradycyjne worki celem zmniejszenia ich selektywności.

Nieoficjalnie wiadomo, że po spotkaniu z przedstawicielami organizacji rybackich z Komisją Europejską zawarto niepisane porozumienie, że w przypadku zredukowania oczka w panelu BACOMA ze 120 mm do 110 mm rybacy zaakceptują włoki z tymi panelami i nie będą nimi „manipulować”. Jednocześnie wycofane zostaną całkowicie włoki z workami tradycyjnymi.

W trakcie dyskusji delegacja polska bardzo krytycznie oceniła działania Komisji Europejskiej, wskazując na cały szereg nieprawidłowości i braku konsekwencji w działaniu. Między innymi ustalaniu wymiaru ochronnego niezgodnego z ustalonymi wielkościami oczek. Wskazała również na fakt braku konsultacji ze środowiskiem rybackim, które w końcowym etapie ponosi konsekwencje decyzji administracyjnych. Zbyt częste i nieuzasadnione zmiany powodują opór środowisk rybackich i nieefektywne wprowadzanie regulacji.

Delegacja polska podkreśliła, że obwinianie katastrofalnego stanu zasobów dorsza wyłącznie używaniem włoków dennych jest nieporozumieniem i kolejnym przykładem podejmowania decyzji bez pełnych informacji o tym rybołówstwie. Podkreślono, że koniecznym jest przeprowadzenie pełnej oceny wpływu wszystkich rodzajów narzędzi stosowanych w połowach dorsza, włączając w to również wpływ rybołówstwa rekreacyjnego. Zdaniem polskiej delegacji, koniecznym jest określenie wpływu, jakie na połowy dorsza ma stosowanie tzw. netów, które choć selektywne mogą de facto być stawiane we wszystkich miejscach, które dotychczas stanowiły naturalne obszary ochronne dorsza. Wprowadzenie na dużą skalę netów do rybołówstwa bałtyckiego zbiegło się ze stopniowym pogarszaniem się stanu zasobów dorsza. Obecnie na coraz większą skalę wprowadzane są połowy hakowe i dlatego też nie można podejmować decyzji o regulowaniu rybołówstwa dorszowego nie uwzględniając wszystkich jego elementów. Stanowisko Polski poparły również inne kraje.

Międzynarodowej Komisji Bałtyckiego zakończona

Ostatecznie po burzliwej dyskusji uzgodniono i przyjęto Wieloletni Plan Zarządzania Zasobami Dorsza na Bałtyku, który określa zarówno minimalną wielkość stad tarłowych dla poszczególnych stad jak i tzw. punkty referencyjne określające wysokość dopuszczalnego połowu (TAC) w zależności od stanu biologicznego poszczególnych stad. Zapewnić to powinno stabilność eksploatacji i ograniczyć zbyt wielkie wahania TAC z roku na rok.

Potwierdzono również wymiar ochronny dorsza na 38 cm i ustalono, że w przyszłości wielkość oczek w narzędziach połowów winna odpowiadać ustalonemu wymiarowi ochronnemu. Wielkość wymiaru ochronnego dorsz zostanie rozważony ponownie w 2005 celem podjęcia decyzji czy możliwym będzie jego podniesienie do 40cm w roku 2006. Decyzja ta będzie jednak zależała bardziej od stanu zasobów niż argumentów administracyjnych.

Ustalono również, że MKRMB winna poczynając od tego roku dokonać przeglądu wszystkich elementów rybołówstwa dorszowego na Bałtyku i dokonać oceny ich wpływu na stan tego rybołówstwa. Komisja winna ocenić również wpływ okresów ochronnych i obszarów zamkniętych na rybołówstwo dorszowe. Zdaniem delegacji polskiej dopiero wtedy mając wszystkie te informacje możliwe będzie mówić o podejmowaniu racjonalnych decyzji mających na celu odbudowę stad dorsza na Bałtyku.

Sporo dyskusji poświęcono wprowadzeniu zarządzania rybołówstwem bałtyckim w oparciu o poszczególne stada ryb. Jest to jedna z głównych tez nowej Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej na wszystkich obszarach eksploatowanych przez floty rybackie Unii. Ze względu na złożoność zagadnienia jedynie uzgodniono, że zarządzanie takie należy wprowadzić, ale jego szczegóły zostaną omówione w terminie późniejszym.

W związku z przyjęciem Wieloletniego Planu Zarządzania Zasobami Dorsza na Bałtyku koniecznym stało się wprowadzenie zmian w regulacjach MKRMB. Zmniejszono wymiar oczka w panelu BACOMA ze 120 mm na 110 mm i wykreślono możliwość stosowania worków tradycyjnych oczku 140 mm, które miałyby obowiązywać od 1 sierpnia 2003. Pozostawiono natomiast możliwość stosowania

tradycyjnego worka dorszowego o oczku 130 mm jako odpowiednika BACOMY 110 mm. Dotyczyć to jednak będzie jedynie Polski i Rosji, jako że oba te państwa nie zaakceptowały poprzedniej rekomendacji MKRMB. **Oczko także polscy rybacy będą mogli stosować do 30 kwietnia 2004. Od 1 maja 2004 Polska jako członek Unii Europejskiej będzie musiała stosować przepisy unijne a te najprawdopodobniej wyeliminują całkowicie włoki z oczkami tradycyjnymi.**

Sprawa stosowania tzw. polskiego worka (o oczku odwróconym o 90 stopni) nie była dyskutowana, jako, że jest on obecnie oceniany przez ICES. Natomiast wywołuje ona zainteresowanie rybaków z innych krajów, którzy prosili delegację polską o bliższe szczegóły.

Sukcesem zakończyły się dyskusje dotyczące zmiany limitów połowowych szprota w 2003 roku. Na wniosek delegacji polskiej w oparciu o wyniki badań ICES podniesiono limit połowów szprota w 2003 o 10% tj. z 310 000 ton do 341 000ton. Stan stada szprota na Bałtyku jest dobry i ICES w prognozie na 2004 przewiduje możliwość dalszego zwiększenia połowów tego gatunku. Tak, więc podział TAC na szprota w 2003 po korekcie wygląda następująco:

Estonia	35 123 ton
Unia Europejska	123 715 ton
Łotwa	42 420 ton
Litwa	15 345 ton
Polska	90 024 ton
(poprzednio	81 840 ton
Rosja	34 373 ton.

Kolejna sesja Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego odbędzie się w końcu września 2003 w Wilnie i będzie to chyba przedostatnia sesja tej Komisji, chyba, że referendum akcesyjne na Łotwie lub Estonii będzie negatywne. W przypadku gdyby się tak nie stało to, z dniem 1 maja 2004 Polska, Litwa, Łotwa i Estonia stają się członkami Unii Europejskiej a Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego stanie się komisją dwustronną pomiędzy Unią Europejską i Rosją.

(ZK)

Zrzeszenie Rybaków Morskich obraduje i protestuje

4 czerwca 2003 r. we Władysławowie odbyło się poszerzone posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia Rybaków Morskich, w którym wzięli również udział przedstawiciele lokalnych władz i samorządów.

Zebrani zostali poinformowani o założeniach Sektorowego Planu Operacyjnego, możliwości rozwoju rybołówstwa przybrzeżnego w strefie 12 Mm i stanie realizacji centrów pierwszej sprzedaży ryb.

W dyskusji i wymianie poglądów podkreślano możliwości rozwoju rybołówstwa łodziowego na Wybrzeżu Wschodnim, wyrażano obawy co do odstraszenia rybaków funkcji kontrolnej centrów pierwszej sprzedaży ryb, a także co do realności nadania publicznego charakteru takiego centrum we Władysławowie, jeżeli właścicielem infrastruktury będzie PPiUR „Szkuner”.

Mówiono też o warunkach bazowania jednostek łowczych w portach, szczególnie o braku rozwiązań organizacyjnych przewidzianych w ustawie o portach i przystaniach morskich, i wynikających z tego utrudnieniach prowadzenia działalności gospodarczej armatorów rybackich, a w konsekwencji ustawicznych protestach z tym związanych.

Burmistrz Władysławowa A. Drzeżdżon poinformował, że na spotkaniu u Wojewody Pomorskiego mówiono o wyłączeniu części majątku „Szkunera” do dyspozycji przyszłego Zarządu Portu, która nie zostanie przekazana w ramach prywatyzacji „Szkunera” spółce z „Wilbo”. Zaproponował przygotowanie czytelnej informacji dla ogółu społeczności Władysławowa, a dotyczącej problemów będących przyczyną protestów.

Przedmiotem obrad były też środki ochrony zasobów dorsza, których zmiany rozpatry-

wane miały być na nadzwyczajnym posiedzeniu MKRMB w Krakowie w dniach 25-27 czerwca 2003 r.

W podjętej uchwale Zarząd Główny Zrzeszenia odniósł się do braku reakcji na pisma kierowane do Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Morskiego w Gdyni domagające się realizacji rozwiązań wynikających z ustawy o portach i przystaniach morskich, protestując przeciwko, cytujemy:

- tolerowaniu „rządzenia” portami przez firmy państwowe, ograniczające swobodę działalności gospodarczej i wyzyskujące armatorów rybackich;

- prywatyzacji portów – wybudowanych przez państwo na potrzeby społeczności rybackiej;

- obciążaniu przyszłych zarządów portu wielomilionowymi zadłużeniami.

Wobec zapowiedzianej na 16 czerwca akcji protestacyjnej rybaków, w tym samym dniu doszło do spotkania negocjacyjnego przedstawicieli protestujących rybaków, członków Zrzeszenia Rybaków Morskich, z wojewodą pomorskim Ryszardem Kurylczykiem, przy udziale podsekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury Witolda Górskiego, dyrektora Departamentu Transportu Morskiego Andrzeja Gduli oraz dyrektorów wydziałów w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim Mieczysława Ejsmonta i Władysława Sulęty.

Wojewoda przedstawił sprawę restrukturyzacji majątku „Szkunera” z podziałem na:

- majątek związany z funkcją połowowo-przetwórczą przedsiębiorstwa;

- majątek infrastruktury portowej, do przekazania podmiotowi, który wspólnie z wła-

dzami komunalnymi Gminy Władysławowo będzie zarządzać ogólnodostępnym portem otwartym dla wszystkich użytkowników;

- majątek stoczni rybackiej dla utworzenia samodzielnego podmiotu remontu statków.

Dla rozpracowania zagadnień związanych z problemami będącymi przedmiotem protestu powołano zespół w składzie: M. Ejsmont, W. Kruszewski, W. Nowak, A. Niewiński, przedstawiciele przedsiębiorstw „Szkuner” i „Koga” oraz Urzędu Morskiego w Gdyni.

Minister Górski powiedział, że jest po rozmowach z dyrektorami urzędów morskich, z którymi ustalił bezwzględne respektowanie praw wynikających z ustawy o portach i przystaniach morskich, i rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy. Wyraził nadzieję, że aktualny proces nowelizacji tej ustawy usunie występujące problemy z publicznym zarządzaniem portami rybackimi.

Dyrektor Gdula poinformował, że przedstawiona przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi analiza wpływów z opłat portowych wnoszonych przez użytkowników rybackich nie pokrywa w pełni środków potrzebnych na utrzymanie portów w odpowiednim stanie technicznym. Dlatego istnieje potrzeba znalezienia sposobu ich dofinansowania.

Wojewoda przyrzekł również rybakom, że podejmie działania dla szybkiego unormowania i rozwiązania kwestii związanych ze swobodą dostępu do portów potrzebną w działalności gospodarczej armatorów rybackich, w tym również dla usługodawców serwisujących naprawy kutrów.

SJM

Oprac. na podstawie materiałów ZRM

Polskie rybołówstwo dalekomorskie w latach 1945-2001

Atlantyck SE (szelf południowo-zachodniej Afryki)

Eksploatację zasobów wód szelfowych południowo-zachodniej Afryki rozpoczął dalmorowski „**Neptun**” (kpt. L. Skelnik), który już w I kwartale 1963 r. prowadził rozpoznawanie zasobów Angoli i Namibii do Walvis Bay (Zat. Wielorybia). Po nim ruszyła Odra wydzielając do zwiadu ciągłego w latach 1966-1967 pięć trawlerów zamrażalni: „**Belonę**”, „**Pletwala**”, „**Fokę**”, „**Lan-gustę**” i „**Orkę**”. Najdalej na południe tj. do 24° 20' S (Conception Bay) dotarł „**Plet-wal**” z prac. MIR Z. Karnickim. Ta „pierwsza flota” w 1966 r. złowiła na łowiskach Namibii 1,7 tys. t, a w następnym roku 3,3 tys. t morszczuka, ostroboka, makreli, sardynopsa i miętusa królewskiego. W latach 1969 i 1971 na łowiskach Namibii łowiły tylko trawlerzy Odry.

Zasadnicze zmiany nastąpiły w latach 1972-1973. W lutym 1972 r. Polska ratyfikowała Międzynarodową Konwencję Rybołówstwa Południowo-Wschodniego Atlantyku – ICSEAF. Do badań zasobów Namibii i RPA przystąpił MIR: od stycznia do maja prace naukowo-badawcze i zwiadowcze prowadziło r/v „**Wieczno**” (kpt. B. Bogdanowicz, ekipa naukowa: R. Długosz – kier. wyprawy oraz K. Zaczek, A. Wysockiński, E. Kolender, A. Baczewski, W. Sztajnduchert, A. Dobrosielski i inni), a na przełomie obu ww. lat r/v „**Profesor Siedlecki**” (kpt. A. Łyżwa, ekipa naukowa: St. Rymaszewski i St. Woźniak – kierownicy wyprawy oraz J. Porębski, A. Wysokiński, J. Burczyński, A. Eliminowicz, A. Gurzęda, O. Wrzesiński, St. Fuławka i inni). Podczas rejsu świętowano pierwszą wigilię na statku, na której koledę „Wśród nocnej ciszy” zaintonował O. Wrzesiński. „Nakazowy” zwrot „rufą na wiatr”, „zmył” kolację wigilijną z pokładu. R/v „**Profesor Siedlecki**” rozszerzył swoje badania i około 2 lutego wyszedł na Ocean Indyjski. Intensywną eksploatację zasobów podjęły także PPDiUR-y, a przede wszystkim Dalmor, który latem 1973 r. skierował 8 trawlerów na łowiska ww. państw. Spośród nich „**Taurus**” (kpt. Z. Dzwonkowski), jako pierwszy polski trawler rybacki, penetrował we wrześniu

Część IV. Atlantyck SE i CW (zwiad, badania, ekspansja, połowy)

wody szelfowe RPA na Oceanie Indyjskim. Omawiany okres charakteryzował się dynamicznym wzrostem połowów z 4 tys. w 1972 r. t do 50 tys. t w 1973 roku (74% morszczuk).

W latach 1975-1977 państwa nadbrzeżne południowo-zachodniej Afryki wprowadziły 200 Mm strefy wyłącznego rybołówstwa: Angola w 1975 r. i RPA w 1977 r. (Namibia dopiero w 1989 r.).

W kwietniu 1977 r. Polska podpisała z Ludową Republiką Angoli Porozumienie o współpracy w dziedzinie gospodarki rybnej (ważne w okresie trzyletnim z możliwością corocznego przedłużania). Jednak w ramach podpisanego porozumienia Polska nie otrzymała ani licencji ani kwot połowowych, natomiast zobowiązała się do prowadzenia szkolenia w szkole rybackiej w Namibe, w której w latach 1983-1986 i 1989-1990 prac. MIR E. Jackowski wykładał biologię ryb, technikę połowu, technologię ryb i nawigację oraz prowadził połowy jako kapitan statku szkolnego „**Loudis**”.

Na przełomie lat 1975-1976 (XI-III) dalmorowskie przetwornie „**Jowisz**” i „**Vega**” (z prac. MIR K. Chłapowskim) uczestniczyły w programie kontroli stanu zasobów morszczuka przyławkowego i głębokowodnego oraz miętusa królewskiego.

W czerwcu i lipcu oraz w październiku 1977 r. kolejna przetwornia „**Gemini**” z kapitanem Wł. Woźniakiem i prac. zwiadu MIR J. Miłozem poszukiwała koncentracji ryb w wodach i na wzniesieniach podmorskich położonych poza strefą 200 Mm RPA, a na przełomie kolejnych lat 1977 i 1978 (VIII – I) gryfowski „**Kulbin**” z kapitanem M. Majchrzykiem prowadził prace zwiadowcze w wodach RPA i Namibii (głównie w rejonie Cunene – C. Cross i Agulhas). W marcu 1978 r. kilkudniowy zwiad wykonała „**Sagitta**” (kpt. K. Kopań-

ski) powracająca z III morskiej ekspedycji antarktycznej.

W 1979 r. (III-V) ponownie do badań przystąpił MIR wysyłając w rejon Zatoki Gwinejskiej i Namibii r/v „**Wieczno**” (kpt. J. Cholest, ekipa naukowa: M. Krzeptowski – kier. wyprawy, St. Sitek, A. Dobrowolski, J. Gozdanek, E. Sarach, M. Smorawski i inni). Ostatnie prace zwiadowcze wykonał odrzański „**Granik**”, (kpt. Z. Bartelamus, z-ca kpt. ds. zwiadu M. Brzeziński), który jesienią 1980 r. poszukiwał koncentracji kalmarów (połowy na wędy) poza 200 Mm strefą państw zachodniej Afryki, w tym głównie Angoli, Namibii i RPA.

Zasadnicza eksploatacja zasobów łowisk szelfowych południowo-zachodniej Afryki trwała 15 lat, tj. od 1973 r. (50 tys. t) do 1987 r. (35 tys. t). Najwyższe połowy osiągnięto w 1978 r. – 164 tys. t (ostrobok – 74%). Po 1987 r. niewielkie połowy, głównie makreli do 3 tys. t, prowadzono w latach 1995-1998 i w 2001 r.

Ogółem w latach 1963-2001 złowiono 1359 tys. t ryb i głowonogów, w tym: ostroboka 921 tys. t (67,8%), morszczuka 316 tys. t (23,3%), sardynopsa 47 tys. t (3,5%), makreli 24 tys. t (1,8%), palaszy 13 tys. t (0,9%), miętusa królewskiego 7 tys. t (0,5%), kalmarów 4 tys. t (0,3%) oraz innych ryb (pagrusy, dorady, chropiki, kielczaki, beryksy, ... 27 tys. t (1,9%). Eksploatowano głównie zasoby wód Namibii, tj. łowisk położonych w rejonie Cunene, Cap Cross i Oranje.

W latach 1971-1990 żywe zasoby wód południowo-zachodniej Afryki były objęte ochroną prowadzoną przez Komisję ICSEAF (siedziba Madryt). Komisja liczyła 17 państw-członków, do której od 12 lutego 1972 r. należała także Polska. W Komisji pracowało kilku Polaków: B. Draganik (w latach 1973-1978 i 1984-1990 z-ca sekretarza), W. Kalinowski (w latach 1980-1983 przewodniczący Komisji) i J. Kleniewski (w latach 1988-1990 przewodniczący Komitetu Finansowego). Bardzo aktywne działanie Komisji sprowadzało się m.in. do ustalenia od 1973 r. minimalnego wymiaru oczka (110 mm) do połowów morszczuka i regulacji jego połowów od 1977 r., usta-

Atlantyk CW

Już na początku lat 70., tj. w okresie najwyższych połowów na północno-zachodnim Atlantyku, polskie rybołówstwo poszukiwało nowych zasobów w jego najbliższym sąsiedztwie. Pierwszy ruch wykonał Gryf z Dalmorem. W listopadzie 1971 r., tuż po „cieknącym śledziu” a przed sezonem makrelowym, gryfowska „Laskara” i dalmorowska „Tanew” prowadziły prace zwiadowcze na Zatoce Meksykańskiej (wody zachodniej Florydy i Campeche Bank przy meksykańskim Jukatanie). W połowach występowały niewielkie ilości sardyneli. „Tanew” jako pierwszy polski statek rybacki 16 listopada zawinęła do Vera Cruz w Meksyku.

W 1972 r. do prac zwiadowczych przystąpiła także Odra, której dyrekcja (J. Hebel, K. Szczoczarz, J. Zygmantowski i Z. Paluch), na podstawie podpisanego w dn. 6 lutego 1972 r. porozumienia między Ministerstwem Żeglugi PRL a Narodowym Instytutem Rybołówstwa Kuby o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego, podjęła decyzję o przeprowadzeniu zwiadu „krewetkowego”. Wydzielony do tego celu trawler typu B-20 „Sejno” z kapitanem **Wł. Kurowskim** i wspańiałym człowiekiem, bosmanem **Krzysztofem Szymletem** oraz autorem jako z-cą kpt. ds. zwiadu a także **St. Cichoszem** z Odry i **E. Stankiem** z MIR, w okresie od czerwca do listopada prowadził rozpoznanie zasobów i połowy krewetek na Zatoce Meksykańskiej i Morzu Karaibskim (łowiiska szelfu Meksyku, USA, Wenezueli oraz Trynidadu i Tobago) a także w wodach Gujany Brytyjskiej i Surinamu. „Sejno” zawinęło do: Port of Spain, Vera Cruz i Hawany.

Wyprawa wróciła z 64 tonami krewetek („szyjek”) i ryb oraz pełnym rozpoznaniem rybołówstwa krewetkowego, a autor przywiózł kilkadziesiąt „slajdów” ryb Zatok Meksykańskiej i Morza Karaibskiego dla opracowującego „Encyklopedię Ryb Morskich” **Stanisława Rutkowicza**. Były to pierwsze udane połowy „właściwych” krewetek *Peaneus spp.* (dorastających do 28-30 cm) w polskim rybołówstwie dalekomorskim. Wyprawa „Sejna” nie zlokalizowała zasobów ryb interesujących polskie rybołówstwo.

Jesienią 1972 r. kolejny trawler burtowy Dalmoru „Płona” (kpt. **J. Jodłowski**, prac. MIR **A. Kosior**) realizował prace zwiadowcze na szelfie Wenezueli (w I kwartale 1973 r., już jako „Irema” nowego właściciela **G. Ejsmonta**, prowadził

połowy przemysłowe w oparciu o port La Guaira, m.in. na Campeche Bank i przy Wyspie Margarita).

Następne wyprawy w latach 1973 – 1976 zorganizowała Barka i Gryf. Od października 1973 r. do lipca 1974 r. dwa kutry Barki penetrowały wody Gujany Brytyjskiej (październik-maj) i Wenezueli (maj-lipiec), a w okresach od listopada 1974 do stycznia 1975 oraz od kwietnia do grudnia 1976 r. trawlerzy „Kunatka” i „Lutjan” (z-ca kpt. **L. Bartoszewicz** z ZGR) wykonały kilkudniowy zwiad m.in. na szelfie karaibskim Kolumbii. W listopadzie i grudniu 1975 r. następne trawlerzy Gryfa „Likoden”, „Koleń” i „Luzytanka” prowadziły zwiad i połowy na Zatoce Meksykańskiej (Campeche Bank). Złowiły łącznie 2,9 tys. t sardyneli, hemulonów i kulbinów.

W latach 1971-1975 całkowity połów polskiej floty rybackiej w środkowozachodnim Atlantyku wyniósł 3 026 t ryb (głównie sardyneli) i krewetek.

Wody otwarte środkowego Atlantyku

Pierwsze udokumentowane prace zwiadowcze na wodach otwartych środkowowschodniego Atlantyku prowadził Morski Instytut Rybacki w Gdyni. Latem 1976, tj. w okresie schyłku połowów na Atlantyku NW i znacznego zawłaszczenia zasobów przez państwa nadbrzeżne północno-zachodniej Afryki, r/v „**Profesor Siedlecki**” (kpt. **M. Babiak**) w rejsie „międzynarodowym” rozpoznawał możliwości prowadzenia połowów na wzniesieniach podmorskich Archipelagu Azorskiego i Kanaryjsko-Maderskiego. W rejsie uczestniczyli m.in. prac. zwiadu **W. Pelczarski** i **St. Fuławka** oraz **F. Król** z Muzeum i Akwarium Oceanograficznego MIR.

W 1977 r. prowadzenie dalszych prac zwiadowczych podjął Gryf, który w okresie od maja do września i od października do grudnia zorganizował dwa rejsy zwiadowcze szkolnym trawlerem przetwórczym typu B-89 „**Admirał Arciszewski**” (kpt. **J. Kozłowski**, z-ca kpt. ds. zwiadu **St. Kasperek**). W pierwszym rejsie rozpoznawano zasoby i możliwości prowadzenia połowów na wzniesieniach kanaryjsko-maderskich; Josephine, Gettysburg, Ampere, Dacia, Galicia, Seine, i Conception (ostrobok czarny, makreła kolias i pałasz ogoniasty), a w drugim, na Zatoce Biskajskiej oraz na wzniesieniach azorskich; Eudeavour, Chaucer, Grosse i Kleine Meteor, a także po raz drugi na Josephine i Ampere (ostrobok atlantycki, błękitka, ...). W kolejnym 1978 r. rozpoznanie zwiadowcze kontynuował MIR przy

współpracy z Odrą. Od maja do sierpnia w rejonie madersko-kanaryjskim r/v „**Profesor Bogucki**” (kier. wypr. **J. Krępa**) prowadził eksperymentalne połowy wielkogabarytowymi włokami z zastosowaniem pola elektrycznego, a w czerwcu i lipcu w rejonie azorskim rozpoznawanie zwiadowcze realizowała odrzańska „Foka”.

Na przełomie lipca – sierpnia r/v „**Profesor Siedlecki**” (kier. wypr. **K. Siudziński**, ekipa: **T. Linkowski**, **M. Lipiński**, **J. Kiczko**, **J. Romański** i inni) w ramach I międzynarodowej ekspedycji „**Otwarty Ocean - 1978**” poszukiwał ryb (makreli i makrelosza) i kalmarów w wodach otwartych Zatoki Gwinejskiej, a uczestniczące w tej wyprawie „**Szczytno**” (kpt. **Z. Stawny**, kier. rejsu **T. Sekudewicz**, ekipa: **W. Błady**, **W. Darski**, **O. Wrzesiński**, **E. Sarach** i inni) w miesiącach lipiec – sierpień rozpoznawało możliwości połowów kalmarów (na wędy) i tuńczyków (na takle) poza strefą Senegalu, Mauritanii i Maroka oraz Wysp Zielonego Przylądka i Azorów, a po nich, od kwietnia do lipca 1979 r. poszukiwania i próby połowów kalmara na wędy prowadziły odrzańskie trawlerzy „**Gopło**”, „**Wigry**” i „**Murena**”.

Następne prace zwiadowcze zostały podjęte w 1980 r. W kwietniu i maju gryfowska „**Kunatka**” poszukiwała sardynki, ostroboka i makreli poza strefami państw afrykańskich, a w miesiącach letnich odrzański „**Granik**” (kpt. **Z. Bartelamus**, z-ca kpt. ds. zwiadu **M. Brzeziński**) prowadził zwiad „kalmarowy” (połowy na wędy) na wodach otwartych od Maroka po Zat. Gwinejską (i dalej aż do Namibii).

Dotychczas organizowane wyprawy naukowo-badawcze i zwiadowcze nie wykryły „przemysłowych” zasobów małych i średnich ryb pelagicznych oraz kalmarów na wzniesieniach podmorskich lub wodach otwartych środkowo-wschodniego Atlantyku.

Natomiast sukcesem zakończyły się poszukiwania i połowy takłowe dużych ryb pelagicznych (włócznik, tuńczyk żółtopłetwy, opastun, albakora, żaglica) i rekinów (żarłacz błękitny) prowadzone przez MIR (średnio do 6-7 t/doba), który w latach 1981-1985 zorganizował cztery rejsy (II-VI, III-VII, VII-XI i XI-II) adaptowanego do tego celu r/v „**Wieczna**” (kpt. **R. Zapolski** i **J. Chólyst**, kier. wypr. **T. Sekudewicz**, **W. Błady** i **R. Długosz** oraz prac. MIR: **W. Pelczarski**, **M. Brzeziński**, **J. Krępa**, **A. Kurowicki**, **M. Szewczuk**, **A. Dziworski**, **R. Gurbiel**, **R. Grzywacz**, **R. Stec**, **Z. Łaciński**, **J. Madler**, **H. Czubek** i inni) na wody otwarte środkowego Atlantyku od 38°N do 3°N i od 18°W do 29°W (w drugim rejsie z powodzeniem testowano polską wędową wciągarkę kalmarową). I, pomimo że moż-

liwości prowadzenia połowów dużych ryb pelagicznych na takłe zostały też potwierdzone w rejsie zwiadowczym pierwszego, adaptowanego do tego celu przez zespół MIR (J. Krępa, R. Osmólski, T. Sekudewicz i A. Dziworski), w polskiej flocie, trawlera zamrażalni gryfowskiego „Kolenia” (kpt. M. Nowakowski, prac. MIR: W. Pelczarski, M. Szewczuk i A. Dziworski oraz B. Byrka i J. Grabowski z Gryfa), zorganizowanym na przełomie lat 1988-1989 (XII-IV), także w rejonie środkowego Atlantyku (od 12°N do 5°S i od 20°W do 36°W), to decyzji dotyczącej rozwoju tego typu rybołówstwa ponownie nie podjęto.

Należy w tym miejscu dodać, że na przełomie lat 1987 i 1988 Odra nadal kontynuowała zwiad „pławnicowo-taklowowodowy”, tym razem właśnie w wodach środkowowschodniego Atlantyku (wody poza strefą W. Azorskich, W. Madery, W. Kanaryjskich i W. Zielonego Przylądka), na których w okresie od grudnia do lutego operowało „Gopło” (kpt. A. Kłocki) z prac. MIR J. Porębskim i prac. przedsiębiorstwa, doskonałym specjalistą sprzętowiec St. Cichoszem. W połowach pławnicowych wystąpiły: bonito, tuńczyk żółtopłetwy, tazar i koryfeny oraz kalmary (*Ommastrephes bartrami* O. *pteropus*),

a także w dużych ilościach rekiny młoty.

Szereg wymienionych rejsów statków naukowo-badawczych Morskiego Instytutu Rybackiego oraz rejsów zwiadowczych trawlerów rybackich PPDiUR-ów „Dalmoru”, „Odry” i „Gryfa” było finansowanych z programu rządowego PR-4 „Wykorzystanie Mórz i Oceanów” oraz z Centralnego Programu Badawczo-Rozwojowego koordynowanych lub współkoordynowanych przez MIR przy ogromnym zaangażowaniu Działu Planowania kierowanego przez Panią mgr Iwonę Sienkiewicz.

Władysław Borowski

Przeciw nielegalnym, nieraportowanym i nieuregulowanym połowom

Zwalczanie nielegalnych, nieraportowanych i nieuregulowanych połowów (IUU fishing) nie traci na sile. Na posiedzeniu Komitetu ds. Rybołówstwa FAO (COFI) domagano się zdecydowanych działań przeciwko takim połowom, ponieważ niweczą one wysiłki zarówno krajowe jak i międzynarodowe nakierowane na odpowiedzialne zarządzanie rybołówstwem.

Delegaci uczestniczący w posiedzeniu wzywali do pilnego wprowadzenia międzynarodowego planu działań w zakresie zarządzania zdolnością połowową (IPOA-Capacity) i dla zapobiegania, odstraszania i eliminowania nielegalnych, nieraportowanych i nieuregulowanych połowów (IPOA-IUU).

Ten pierwszy dotyczy zarządzania zdolnością połowową floty (wielkością floty) i został

przyjęty w marcu i czerwcu 1999, odpowiednio przez COFI i Radę FAO. Ten drugi plan wzywa do działania państwa i organizacje regionalne zarządzania rybołówstwem, by zwalczały „IUU fishing”. Obydwa plany są instrumentami dobrowolnymi, nacełowanymi na ochronę żywych zasobów morza przed przełowieniem.

Delegacja japońska naciskała, by obydwie plany znalazły się wśród najważniejszych elementów wdrażania Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa, stwierdzając, że „skuteczne i pełne ich wdrożenie jest pilnie potrzebne, by odtworzyć i utrzymać w trwałej równowadze światowe zasoby dla rybołówstwa”.

Australia uważa, że istnieją trzy priorytetowe sprawy w dzisiejszym rybołówstwie światowym: zmniejszenie obecnie nadmiernej zdolności połowowej, zwalczanie nielegalnych, nieraportowanych i nieuregulowanych połowów (IUU fishing) oraz zaakceptowanie przez członków regionalnych organizacji zarządzania rybołówstwem swojej pełnej odpowiedzialności za podejmowanie energicznych i zdecydowanych działań na rzecz trwale zrównoważonego zarządzania rybołówstwem światowym.

Wg Eurofish Magazine Nr 4/003

SJM



**KORSZE
Sieci S.A.**

ZAKŁADY SIECI RYBACKICH S.A.

Ul. Wolności 5, 11-430 Korsze

Sekretariat 0-89 754 00 03, 754 00 09

Dział Sprzedaży 0-89 754 18 09, 754 00 53, 754 18 08

LINY, SZNURY PLECIONE

POLIAMIDOWE

2,0 mm	17,90 zł/kg
3,0 mm	17,90 zł/kg
4,0 mm	17,40 zł/kg
5,0 mm	17,40 zł/kg
6,0 mm	17,40 zł/kg
8,0 mm	17,40 zł/kg
10,0 mm	17,40 zł/kg
12,0 mm	17,40 zł/kg

POLIPROPYLENOWE

2,0 mm	15,00 zł/kg
3,0 mm	14,50 zł/kg
4,2 mm	14,50 zł/kg
5,0 mm	14,50 zł/kg
6,0 mm	14,20 zł/kg
8,0 mm	14,20 zł/kg
10,0 mm	14,20 zł/kg
12,0 mm	14,20 zł/kg

Do cen należy doliczyć podatek VAT – 22%

PRODUCENT

**RYBACKICH TKANIN
SIECIOWYCH**

DLA RYBOŁÓWSTWA :

**- MORSKIEGO,
- PRZYBRZEŻNEGO
- ŚRÓDLĄDOWEGO,
ORAZ SZNURÓW I LIN**

Unia Europejska pozytywnie ocenia polski Sektorowy Program Operacyjny – Rybołówstwo

Bardzo dobre informacje dotarły do Redakcji z prac pomiędzy stroną polską i Komisją Europejską dotyczących Narodowego Planu Rozwoju i Podstawami Wsparcia Wspólnoty.

Rozmowy te mają na celu przygotowanie strony polskiej do efektywnego wykorzystania środków pomocowych Wspólnoty po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. W przeciwieństwie do innych Programów Operacyjnych Komisja Europejska oceniła Sektorowy Program Operacyjny – Rybołówstwo i przetwórstwo ryb **pozytywnie** i strona polska oczekuje, że Komisja Europejska przygotuje w tym zakresie odpowiedni projekt programu. Jest to, więc bardzo poważny krok do przodu i pokonanie kolejnej bariery w dostępie do Unijnych środków pomoco-

wych na restrukturyzację polskiego rybołówstwa i przetwórstwa rybnego po 1 maja 2004.

W tej sytuacji niewątpliwie słowa uznania należą się Departamentowi Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz zespołowi składającemu się z przedstawicieli środowiska, który w tej sprawie z Departamentem współpracował. Swoją rolę również tym sukcesie miał również projekt Phare, w którym uczestniczył doradca przedakcesyjny dr. Hans Boysen.

Miejmy nadzieję, że ta doskonała współpraca wszystkich zainteresowanych będzie kontynuowana i pozwoli na zapewnienie koniecznych środków UE na restrukturyzację polskiego rybołówstwa i przetwórstwa z dniem akcesji a więc 1 maja 2004.

(ZK)

Kwietniowy numer Fishing News International zamieszcza dwa artykuły poświęcone osiągnięciom polskich stoczników w dziedzinie budowy lub przebudowy statków rybackich przeznaczonych dla armatorów zagranicznych.

Pierwszy z nich podaje charakterystykę techniczną i fotografię zbudowanego kompletnie przez Stocznice Północną w Gdańsku nowoczesnego wyposażonego sejnertrowlera dla armatora norweskiego firmy VEA AS. Należy zaznaczyć, iż w ostatnich latach Stocznia Północna w Gdańsku budowała dla armatorów zagranicznych tylko same kadłuby między innymi dla Norwegii, Danii, Holandii, Francji i W. Brytanii, tym razem jednak zbudowała kompletnie wyposażony statek rybacki, gotowy do podjęcia połowów.

Statek ma 60,4 m długości, 12,6 m szerokości i 5,5 m głębokości. Posiada ładownię, na

Dobre wieści z polskich stoczní rybackich

ryby z pochładaną wodą morską (RSW) o łącznej objętości 1000 m³. Wyposażone są one w samowyladowujące się urządzenia, opierające się na systemie próżniowym typu OPTIMAR. Statek jest napędzany silnikiem Diesla o mocy 2880 kW przy 600 obr./min., szybkość 15,5 węzłów przy pełnym załadunku, jednakże ekonomiczna szybkość przy zaangażowaniu tylko 50% mocy silnika wynosi 14 węzłów. Urządzenia hydrauliczne i windy pochodzą z firmy KARMOY, a aparatura hydrolokacyjna z firmy FURUNO.

Dyrektor handlowy Stoczní Północnej Andrzej Sown stwierdził, iż do roku 1991 stocznia jego zajmowała się budową okrętów wojennych, lecz

obecnie – po wprowadzeniu wielu zmian adaptacyjnych i modernizacji – zdolna jest budować najbardziej nowoczesne statki rybackie po cenach niższych, niż w innych krajach.

Drugim artykułem poświęconym statkom rybackim jest informacja o przebudowie w Stoczní Gdyńskiej islandzkiego sejniera okrężnicowego na statek typu longajner, noszącego nazwę AGUST. Przebudowa ta połączona była między innymi z wyposażeniem statku w nowoczesne, elektrycznie napędzane wyciągarki zamiast dotychczas stosowanych wyciągarek z napędem hydraulicznym. Pozwala to na zmniejszenie ilości ryb gubionych na zestawie linowym i daje większe szansę na dzielenie liny

w przypadku złej pogody. Wyciągarka jest kontrolowana przez zastosowany tu system LINE TEE, który monitoruje i kontroluje obciążenie liny i szybkość holowania.

Zastosowano tu linę typu DYRKORN o grubości 9 mm. Statek jest wyposażony również w zautomatyzowaną maszynę firmy MUSTAD do nabijania przynęty. Maksymalnie wydawany zestaw haczyków może składać się z 42 tysięcy sztuk. Po przebudowie statek ten ma 53 m długości i jest obecnie największym longajnerem zarejestrowanym w Islandii. Poprzednio statek ten był sejnierem i nosił nazwę GULFAXI; zbudowany był w 1974 roku w jednej ze stoczní w Norwegii. Nadzorujący tę przebudowę z ramienia firmy BP Shipping Björgvin Olafsson w wywiadzie udzielonym FNI wysoko ocenił pracę polskich stoczníwców.

HG

Spożycie ryb morskich i słodkowodnych (bez przetworów rybnych) było w Polsce bardzo małe. Wynosiło ono w 2001 r. przeciętnie na osobę – w gospodarstwach domowych badanych przez Główny Urząd Statystyczny – 5,16 kg i zmalało w porównaniu z rokiem poprzednim o 2%. Udział tego spożycia – w ogólnym spożyciu mięsa zwierząt ciepło- i zimnokrwistych na osobę, kształtującym się w 2001 r. na poziomie 69,7 kg – wynosił tylko 7,2% i zmalał w porównaniu z rokiem poprzednim o 0,1 p.p. Był on zatem bardzo niski, w porównaniu z wymogami prawidłowego odżywiania pokarmem białkowym. Zaznaczyć przy tym można, że spożycie mięsa zwierząt ciepłokrwistych, zwanego dalej mięsem, zmalało w tym czasie w mniejszym stopniu, bo tylko o 1,5% (z 65,6 kg na osobę do 64,7 kg).

Przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na osobę, w badanych gospodarstwach domowych, wynosił w 2001 r. 644,5 zł i wzrósł w cenach bieżących o ok. 6%, podczas gdy przeciętne wydatki na zakup ryb wyniosły na osobę w badanych budżetach rodzinnych 63 zł i wzrosły o ponad 7%, na co niewątpliwie miał wpływ znaczny wzrost ich cen. Ceny ryb nabywanych przez badane gospodarstwa wzrosły bowiem w 2001 roku, w porównaniu z rokiem poprzednim, od 13% w grupie gospodarstw pracowników najemnych – do 15% w grupie gospodarstw rolników, a mięsa w granicach 8-9%.

W poszczególnych grupach badanych gospodarstw domowych spożycie ryb kształtowało się w stopniu znacznie zróżnicowanym, na co niewątpliwie miała wpływ zróżnicowana dochodowość tych grup, a także zróżnicowane ceny ryb nabywanych w poszczególnych grupach tych gospodarstw.

Największe spożycie ryb występuje w gospodarstwach domowych *emerytów i rencistów*, w 2001 r. wyniosło ono 6,5 kg na osobę i nieco zmalało w porównaniu z rokiem poprzednim (o 1,8%), podczas gdy mięsa zmalało w tym czasie tylko o 0,6% (do 75,6 kg), przy wzroście cen ryb nabywanych przez te gospodarstwa o 14,0%, a mięsa tylko o 8,3%.

W tej grupie gospodarstw domowych, w gospodarstwach *emerytów*, spożycie ryb wyniosło na osobę 7,2 kg, jednakże w porównaniu z rokiem poprzednim zmalało o 1,6%.

Spożycie ryb w Polsce

Spożycie mięsa zmalało w tym czasie znacznie mniej, bo tylko o 0,9% i wyniosło 78,6 kg.

Przeciętne wydatki na osobę na zakup ryb wynosiły w tej grupie gospodarstw w 2000 r. – 80,5 zł, a w 2001 r. – 88,6 zł i były wyższe od tych wydatków we wszystkich badanych gospodarstwach odpowiednio o 37% i 41%. Przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na osobę wynosił w tej grupie gospodarstw w 2000 r. 696,4 zł, a w 2001 roku 769,2 zł. Dochód ten był wyższy od przeciętnego miesięcznego dochodu na osobę we wszystkich badanych grupach gospodarstw domowych w 2000 r. o 14%, a w 2001 roku – wzrósł jeszcze do 19%. Tak więc, relatywny wzrost dochodowości tej grupy gospodarstw nie przełożył się na poziom spożycia ryb, na co niewątpliwie wpłynął znaczny wzrost ich cen.

W mniej zasobnych gospodarstwach domowych *rencistów*, spożycie, zarówno ryb, jak i mięsa, było znacznie mniejsze aniżeli w grupie gospodarstw emerytów. Spożycie ryb wynosiło bowiem zarówno w 2001 roku, jak i w roku poprzednim 5,5 kg na osobę. Także spożycie mięsa w tej grupie gospodarstw domowych pozostało bez zmian w 2001 r., w porównaniu z rokiem poprzednim, i wynosiło 71,2 kg.

Przeciętne wydatki na zakup ryb, na osobę, w 2000 r. wyniosły w tej grupie gospodarstw 58,7 zł, a w 2001 r. 63,7 zł, przy przeciętnym miesięcznym dochodzie rozporządzalnym na osobę, wynoszącym w 2000 roku 494,9 zł, a w 2001 r. – 529,6 zł. Dochód ten był mniejszy od przeciętnego miesięcznego dochodu na osobę we wszystkich badanych gospodarstwach domowych, w 2000 r. o 19%, a w 2001 r. – o 18%, a więc wystąpił w tych gospodarstwach relatywny jego wzrost, nie znalazł on jednak odbicia w poziomie spożycia ryb przez te gospodarstwa.

W najbardziej zasobnej grupie gospodarstw domowych, *osób pracujących na*

własny rachunek, spożycie ryb wynosiło w latach 2000-2001 podobnie, bo 5,2 kg na osobę.

Biorąc pod uwagę, że spożycie mięsa w tej grupie zmalało w 2001 r. o 2,2%, w porównaniu z rokiem poprzednim (do 59,8 kg), to relacja spożycia ryb do spożycia mięsa wykazywała w tej grupie gospodarstw poprawę, pomimo wyższego wzrostu cen ryb nabytych przez te gospodarstwa, aniżeli mięsa. Ceny tych ryb wzrosły bowiem o 13,1%, a mięsa tylko o 8,2%.

Przeciętne wydatki na zakup ryb na osobę wyniosły w omawianych gospodarstwach w 2000 r. 65,8 zł, a w 2001 r. 71,3 zł, były zatem w 2000 r. o 18%, a w 2001 r. – o 20% mniejsze aniżeli w grupie gospodarstw emerytów, w której wydatki te wzrosły w większym stopniu, przy, jak wspomniano, najwyższym spożyciu ryb wśród wszystkich badanych grup gospodarstw domowych. Zaznaczyć przy tym należy, że przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na osobę, w tej grupie gospodarstw domowych, wyniósł w 2000 r. 794,7 zł, a w 2001 r. 808,2 zł i był wyższy od tegoż dochodu wszystkich badanych gospodarstw domowych odpowiednio o 30% i o 25%. Był on także w 2001 r. o 5% wyższy od wspomnianego dochodu w badanych gospodarstwach emerytów. Tak więc, bardziej racjonalne odżywianie rybami nie zawsze szło w parze ze wzrostem dochodu na osobę, co dało się zauważyć już w latach poprzednich.

W grupie gospodarstw domowych *rolników*, spożycie ryb w 2001 r. wynosiło 4,7 kg na osobę i wzrosło o 2,6% w porównaniu z rokiem poprzednim, podczas gdy spożycie mięsa zmalało w tym czasie o 1,8% (do 79,7 kg). Była to jedyna grupa badanych gospodarstw, w której wystąpił wzrost spożycia ryb.

Przeciętne wydatki na zakup ryb wynosiły w tej grupie gospodarstw na osobę w 2000 r. – 43,7 zł, a w 2001 r. 52,8 zł, były więc mniejsze od tychże wydatków we wszystkich badanych gospodarstwach domowych odpowiednio o 25% i 16%. Tak więc, relatywnie wydatki te znacząco wzrosły (o 9 p.p.).

Przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na osobę wyniósł w tej grupie gospodarstw w 2000 r. 456,0 zł, a w 2001 r. – 497,5 zł i był niższy od przeciętnego dochodu wszystkich badanych gospodarstw domowych odpowiednio o 25% i 23%. A więc, przy relatywnym takim samym poziomie ogólnych dochodów co wydatków na zakup ryb w 2000 r., w 2001 r. proporcje te się zmieniły na korzyść wydatków na zakup ryb.

W tej grupie gospodarstw wystąpiło interesujące zjawisko wzrostu spożycia ryb w 2001 r., w porównaniu z 2000 r., przy większym wzroście cen zakupu ryb w tych gospodarstwach, aniżeli cen mięsa. Ceny zakupu ryb w tych gospodarstwach wzrosły bowiem w tym czasie o 15,1%, a mięsa tylko o 8,9%. W grupie gospodarstw domowych rolników, relatywny wzrost jej dochodowości w odniesieniu do wszystkich badanych gospodarstw domowych, znalazł zatem przełożenie na poziom spożycia ryb, przy znacząco wyższym wzroście cen nabywanych ryb, aniżeli w innych grupach omawianych gospodarstw domowych.

Kolejną grupą gospodarstw domowych, pod względem wielkości spożycia ryb, były gospodarstwa domowe *pracowników najemnych*. Spożycie ryb w tej grupie gospodarstw wynosiło w 2001 r. 4,6 kg na osobę i zmalało o 5%, w porównaniu z rokiem poprzednim. W grupie tej zmalało także, w tym okresie, spożycie mięsa o 1,5% (do 64,7 kg), a więc znacznie mniej aniżeli ryb.

Przeciętne wydatki na zakup ryb w cenach bieżących wynosiły w tej grupie gospodarstw na osobę w 2000 r. – 57,5 zł, a w 2001 r. 59,8 zł, były one jednak mniejsze aniżeli we wszystkich badanych gospodarstwach domowych odpowiednio o 2% i 5%. Tak więc, wydatki na zakup ryb w tej grupie gospodarstw miały relatywnie tendencję malejącą. Przyczyną tego były malejące relatywnie dochody tej grupy gospodarstw domowych, a także znaczny wzrost cen ryb, nabywanych w tej grupie gospodarstw. Ceny te bowiem wzrosły w 2001 r., w porównaniu z rokiem poprzednim – o 13,1%, podczas gdy w 2000 r. analogiczny wzrost wynosił tylko 4,5%.

Przeciętny miesięczny dochód rozporządzany na osobę, wynosił w tej grupie gospodarstw domowych w 2000 r. 657,3 zł, a w 2001 r. 683,1 zł i był wyższy od przeciętnego miesięcznego dochodu wszystkich badanych budżetów rodzinnych odpowiednio o 7,7% i o 6,0%. Zmalała zatem relatywnie o 1,7 p.p., w porównaniu z rokiem poprzednim.

W grupie tych gospodarstw domowych, relatywny spadek dochodowości znalazł swoje pogłębione odbicie w poziomie spożycia ryb.

W ostatniej, pod względem spożycia ryb, grupie gospodarstw domowych *pracowników użytkujących gospodarstwa rolne*, spożycie ryb w 2001 r. wynosiło 4,0

kg na osobę i zmalało w porównaniu z rokiem poprzednim o 6%. Spożycie mięsa w tej grupie gospodarstw zmalało w tym okresie o 3,2% (do 65,3 kg). Tak więc, relatywnie, w odniesieniu do mięsa, spożycie ryb zmalało o niemal 3 p.p. Niewątpliwie na spadek tego spożycia wpłynął znaczny wzrost cen ryb nabywanych w tych gospodarstwach. Wyniósł on bowiem w tym czasie 13,7%, podczas gdy rok wcześniej wzrost ten wynosił tylko 4,6%.

Przeciętne wydatki na zakup ryb wyniosły w tej grupie gospodarstw w 2000 r. 44,6 zł na osobę, a w 2001 r. – 48,0 zł i były zarówno w 2000 r., jak i w 2001 r. – o 2,4% mniejsze, aniżeli we wszystkich badanych gospodarstwach domowych.

Przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na osobę w tej grupie gospodarstw domowych, wynosił w 2000 r. 483,6 zł, a w 2001 r. – 509,7 zł i był niższy od przeciętnego dochodu wszystkich badanych budżetów rodzinnych w tym czasie o 21%. Wydatki na zakup ryb w tej grupie gospodarstw były zatem na osobę relatywnie mniejsze, aniżeli dochody, o 3 p.p.

Tak więc, relatywna stagnacja w wydatkach na zakup ryb, jak i dochodowości w tej grupie badanych gospodarstw, nie znalazła swego odbicia w poziomie spożycia ryb, które zmalało.

Reasumując, można stwierdzić, że poziom spożycia ryb w poszczególnych grupach gospodarstw domowych, reprezentatywnie badanych przez Główny Urząd Statystyczny, był, jak już zaznaczono, zróżnicowany i w zasadzie malejący (z wyjątkiem grupy gospodarstw rolników), na co niewątpliwie miał znaczny wpływ duży wzrost ich cen, przy niskiej przeciętnej dochodowości na osobę w tych grupach.

Biorąc pod uwagę, że ceny ryb wzrosły w 2002 r. tylko o 2,8%, w porównaniu z rokiem poprzednim, a w pierwszym kwartale bieżącego roku zmalały o 0,7% w porównaniu z analogicznym okresem 2002 r., można wnioskować, że prezentowana tendencja spadku spożycia ryb została ograniczona. Zwraca jednak uwagę fakt, że dostawy do handlu konserw rybnych w 2002 r. były o 5,1% mniejsze od tychże dostaw w 2001 r. i wynosiły 54,6 tys. t, a zapasy konserw w grudniu 2002 r. były niższe od tychże zapasów rok wcześniej o 8,8%.

Bogusław Rejn

Źródła: Rocznik Statystyczny RP 2002, GUS, Warszawa 2002, Biuletyn Statystyczny Nr 3, GUS, Warszawa, IV 2003.

Z dziejów polskiego rybołówstwa dalekomorskiego

Pozwalamy sobie opublikować sprawozdanie kpt. Kazimierza Augustyniaka z III wyprawy antarktycznej na statku m.t. „Manta” w latach 1977/78, które w barwny sposób ukazuje wiele różnych aspektów pracy dalekomorskiego statku rybackiego i jego załogi. Stanowi wyjątkowy tekst na tle podobnych sprawozdań innych kapitanów rybołówstwa dalekomorskiego, pisanych suchym, zawodowym żargonem. Jest już materiałem historycznym, który jednak warto ocalić od zapomnienia, chociażby w tej formie publikacji.

Osoby niezwiązane z gospodarką morską nie mają o tym pojęcia. Ale również wielu pracowników lądowych rybołówstwa słabo się w tym orientuje. Zarówno dla nich, jak i tych wszystkich, którzy czynnie uprawiają zawód rybaka, lub od tego zawodu już odeszli, niech będzie ciekawą lekturą poznawczą i skłaniającą do refleksji.

(Redakcja)

Sprawozdanie kapitana m.t. „Manta” z III wyprawy antarktycznej 1977/78

napewno nie jest, ale nie takie znowu piekło. Tej samej nocy 05.10 o godz. 00.02 podnieśliśmy kotwicę, udając się do Kapsztadu. Dnia 20.10 o godz. 11.20 zakotwiczyliśmy tam na redzie, a następnego dnia o godz. 10.20 zacumowano przy nabrzeżu w porcie. Do dentysty skierowałem 20 osób. To nie normalne, aby po niecałym miesiącu podróży młodzi ludzie biegali do dentysty. Praktykanta Kazimierza Włochacza musiałem wysłać do kraju, bo nie nadawał się do pracy na morzu. W szpitalu zostawiłem młodszego kucharza Leszka Bergera. Po uzupełnieniu zapasów i odpoczynku załogi dnia 23.10 o godz. 12.00 opuściliśmy Kapsztad i ruszyliśmy ku wyspom Ks. Edwarda. W dniu 27.10 przez dwie godziny poszukiwaliśmy ławicy, którą mieliśmy zbadać, a która znajduje się rzekomo przed tymi wyspami. Niestety nie znaleźliśmy. Tego samego dnia zrobiliśmy trzy zaciągi na szelfie tych wysp. Zapisów nie znaleźliśmy, a w zaciagu po kilka rybek. Szelf nadaje się do trałowania w pasie 12 Mm na E i NE od wyspy Marion. Ostatni, trzeci zaciąg robiliśmy na stoku szelfu. Jest on tak poprzecinany kanionami, że do trałowania nie nadaje się. Na tych kanionach podarłem sieć. Zrobiło się ciemno i z wyspy Marion dopytywano się światłem o nazwę statku. Ponieważ poprzedni zaciąg sprawdzający robiłem na ich wodach, wolałem się nie przedstawiać i skierowałem statek w kierunku wysp Crozeta.

W dniu 28.10 wydaliśmy hol na ławicy na pozycji 45°59'S i 042°02'E i wybraliśmy 1,5 tony skwarny, toteż nazwaliśmy ją Skwarna Bank. Drugi zaciąg w innym miejscu dał prawie zero. Przesondowaliśmy Skwarna Bank i zrobiliśmy mapkę. Pogoda zaczęła się psuć. Udaliśmy się na Crozeta. W dniu 30.10 na zachodniej części szelfu tych wysp (ładne, równe dno) wydaliśmy pierwszy zaciąg i wybraliśmy około 12 ton ryby na maczkę. Mgr Neja stwierdził, że to *Zanicloryhynchus spinifer*. Postanowiłem szukać ryby konsumpcyjnej. Udałem się dalej na wschód. Niestety, tylko zachodni szelf wysp jest dobry do trałowania, a tak to wszędzie skały. Wydałem wólk na wybranym, lepszym, jak się wydawało, dnie. Sieć podarta, zerwane leksy, wynik zero.

W dniu 31.10 wydaliśmy jeszcze dwa zaciągi bez pozytywnych rezultatów. Na wykonaną przez nas mapkę naniesiono sondaż poprawiając pozycję wyspy Pingwinów i całą naprzód w kierunku Kerguelenów.

W dniu 02.11 późnym wieczorem wydaliśmy na szelfie Kerguelenów pierwszy zaciąg. Wybrano prawie zero. Nasze zaciągi, a było ich dużo w tym rejonie, szczegółowo analizowałem i notowałem mgr Neja. Przez cały czas zwiadu conajmniej jedna sonda chodziła i tam, gdzie nie było głębokości na mapie (białe plamy), lub były błędne, nanosiłem prawidłowe. Poza tym przez cały czas robiono stacje oceanograficzne i obserwacje meteorologiczne.

W dniu 04.11 spotkaliśmy pierwszą jednostkę radziecką „Komsomolec Sewastopola” i nawiązaliśmy z nimi łączność. W tym rejonie pracowały 4 radzieckie statki i miały wyniki zerowe. W dniu 06.11 przeszedłem Szczuczja Bank, nazwaliśmy ją Kergulenka Bank (51°S, 072°00'E). Było tu trochę kerguleny. Ponieważ z nasłuchu radiowego wynikało, że na 76°E jest jakaś ławica, postanowiłem to sprawdzić. Znaleźliśmy ją na pozycji 52°00'S, 076°21'E w dniu 07.11. Skaliste dno, ale można trałować. Nazwaliśmy ją Nowa Banka. Zrobiliśmy 5 zaciągów, w każdym 1-2 ton skwarny. Trochę ją sondowaliśmy i zrobiliśmy zarys mapki. Ponieważ zerwał się sztorm postanowiłem przejść pod Heard. Tam w dniach 09-10.11 zrobiono 3 zaciągi bez pozytywnych wyników oraz naniesiono na mapę głębokość. Radzieckie statki mówiły, że koło Heard nikt z nich nie złowił jeszcze ryby. Nie wierzę w to, bo dno bardzo ładne, rozległy szelf, okresowo musi tu być ryba.

Z Heard poszedłem na Kergulenka Bank i tam łowiliśmy do 13.11. Zerwał się sztorm, więc podszedłem pod ląd, aby sprawdzić antenę Magnavoxa. Od dwóch dni nie chce się łączyć z satelitami, sygnalizował błąd anteny. Byliśmy zaniepokojeni. Płytek do wymiany nie było na statku, a bez tego urządzenia nie ma mowy o prowadzeniu badań. W drodze pod ląd ktoś sobie przypomniał, że widział jak ci, którzy montowali antenę, przyciskali zaworek znajdujący się na urządzeniu i „psykali” sobie. Jasne – wypuścili powietrze.

W dniu 14.11 o godz. 14.33 wszedłem do zatoki Morbihan i na kotwiczowisku koło bazy meteorologicznej Francais zakotwiczyłem statek. Wcześniej j łączyłem się z gubernatorem, wyraził zgodę i zaprosił mnie do siebie. Po zakotwiczeniu III oficer Janusz Kwiatkowski – dobry nawigator i rybak, należy go awansować – wszedł na top masztu i napompował powietrza do urządzenia

W trzecią morską wyprawę antarktyczną statek wyszedł ze Świnoujścia 24.09.1977 r. o godz. 03.31. Na redzie przeprowadzono deziakcję kompasu i radionamiernika oraz próbowano przeprowadzić korekcję logu. Po zakończeniu tych prac o godz. 11.55 udaliśmy się do Kilonii. W dniu 25.09 o godz. 01.17 zacumowaliśmy przy nabrzeżu w Kilonii. Po uruchomieniu Magnavoxa, p o dłączeniu i reparacji logu Sagan oraz windy sondy sieciowej i pobraniu zamówionych części zapasowych, w dniu 26.09 o godz. 13.39 odcumowano. Po przejściu Kanału Kilońskiego udaliśmy się do Dover, gdzie zakotwiczyliśmy w awanporcie 27.09 o godz. 23.40. Nazajutrz o godz. 16.05, po uruchomieniu Loranu oraz reparacji Omegi podnieśliśmy kotwicę, udając się w dalszą drogę. Na redzie Las Palmas zakotwiczyliśmy dnia 04.10 o godz. 16.04. M/t „Marlin” stojący tam na kotwicy dał nam 2000 m kabla trałowego jako zapas. Jeszcze w drodze prosiłem kapitana m/t „Marlin” aby będąc na lądzie kupił mi mapę Kerguelenów, bo nie mogliśmy się jej doszukać na statku. Odpowiedziano mu, że może dostać mapy do wszystkich zakątków świata, ale map do piekła nie prowadzą. Później okazało się, że niebo to

antenowego. Od tej chwili Magnavox pracuje bez zarzutu. Zapomniałem dodać, że na tym samym kotwicowisku stał „Sojuz III. Opuściłem szalupę i udałem się na ląd.

Na brzegu czekał na mnie kapitan „Sojuza”. Po przedstawieniu się wsiedliśmy do samochodu. Kapitan odsunął kierowcę i sam prowadził. Czuł się jak u siebie i to trochę mnie zdziwiło, ale przestało potem dziwić. Gubernator czekał na progu, przedstawił się – Serge Paris Capitaine de Fregate. Weszliśmy do salonu. Adapter na pełnym chodzie, trzy baryszenie w różowych humorach, dwóch Francuzów oraz zastępcę kapitana do spraw politycznych z „Sojuza”. Przerwano tańce na czas prezentacji, później bawiono się dalej. Trunków i zakąsek nie brakowało. Po pewnym czasie przeszliśmy z gubernatorem do jego biura, aby załatwić formalności związane z przybyciem naszego statku. Na ścianach różne pamiątki, kilimy, stara broń itp. Gubernator był najbardziej dumny ze starego kinidżału, któregoś ze sławnych ruskich atamanów, rękojeść z kości słoniowej, brzeszczot grawerowany złotem. Z pieczołowitością odnosił się do starej ikony, Madonna w szacie ze srebra nałożonej na drewno. Mnóstwo różnych innych rosyjskich drobiazgów: przybory na biurko, baby matroszki itp. Trochę głupio się czułem, nie miałem nawet lalki krakowiarki. Po powrocie do salonu, w gwarze i oparach alkoholu gubernator dowodził, że jest potomkiem Potiomkina. Politruk nachylił się do mnie i mówi: to dusza człowiek, ale uważaj, bo to baron. Jeden z Francuzów usłyszał to i śmiejąc się, pogroził mu palcem. Okazało się, że Francuz ma matkę Jugosłowiankę i zna ten język. Gubernatora i całe towarzystwo zaprosiłem do siebie. Dowiedziałem się od Rosjan, że czekają na statek bazę „Taganrowski Zaliw” na który zapraszał kierownik sewastopolskiej floty. „Sojuz III” stoi już od 3 dni, bo nie ma paliwa i jak tylko przyjdzie baza, będzie do niej cumował. Baza wchodziła do zatoki. Przyjęcie było w szczycie, toasty za przyjaźń, za Francję, ZSRR, Polskę i za obecnych.

W tym rozgardiaszu komunikat, że nad ranem należy się spodziewać sztormu. Kapitan „Sojuza” poinformował mnie, że tu gdzie stoimy jest bardzo niebezpiecznie, przy dużej sile wiatru kotwice nie trzymają. Zaprosił mnie do siebie aby razem pojechać na „Taganrowski Zaliw”, gdzie wszystko jest przygotowane. Musiałem odmówić, choć bardzo mi zależało na poznaniu kierownika floty i na mapach z kwadratami, które mi obiecał – druh, dla ciebie wszystko, co chcesz – mówił. Baza zakotwiczyła jakieś 3 mile od nas. Komunikat pogodowy i ostrzeżenia kapitana zaniepokoiły mnie. Przed sa-

mym zejściem ze statku pozwoliłem starszemu mechanikowi rozgrzebać silnik główny, bo miał jakieś kłopoty z rozdzielaczem powietrza przy starterze. Całe towarzystwo wsiadło w samochody i do szalup. Przy szalupie jeszcze nalegano na mnie wraz z gubernatorem, aby jechać z nimi. Nabrzeże w Port aux Francais jest króciutkie i tylko przy nim jest trochę głębiej (dla łodzi desantowej), 4 m dalej skalista płycizna, a jeszcze dalej skały pod samą powierzchnią wody. Szalupa „Sojuza” z gośćmi utknęła i musieliśmy ich ściągać.

Po przyjeździe na statek powiadomiłem zaraz starszego mechanika o sytuacji i kazałem składać silnik w takim stanie, w jakim się znajdował, byle tylko zastartować. Nie było to takie proste. Jak dobrze, że nie przyjąłem zaproszenia. Szczęście, że silnikiem zastartowano tuż przed nadejściem wiatru. Dmuchała ósemka z NW i statek zaczął wlec kotwicę. Cała naprzód i wyciąganie kotwicy. Tuż za rufą kipiel. Udało się dzięki temu, że ostrzegł mnie kapitan „Sojuza”. Rozpisałem się, aby oddać stosunki i warunki, jakie tam panują. Po rzuceniu w bezpiecznym miejscu dwóch kotwic przeczekałem sztorm. Na drugi dzień, 16.11 wywołałem „Taganrowski Zaliw” i poprosiłem całe towarzystwo do siebie. Trochę fali było, ale można było przyjechać. Wymówili się pogoda, ale kaca to przez UKF można było wyczuć. Porozmawiałem z kierownikiem floty Giwi Klementowiczem. Zgodził się na utrzymanie codziennej łączności na ich wynikach. Ich wyniki i tak mieliśmy z nasłuchu, ale jak by się coś stało, to na 500 klucz można rozwalić, a i tak nikt się nie odezwie. Co do wizyty, to przy innej okazji. Po tej rozmowie od razu wszystkie jednostki mnie usłyszały. Podniosłem kotwicę i przechodząc obok niego pożegnałem syreną. Pomachaliśmy sobie i od tego czasu byłem Kazimir Kazimirowicz.

Ponieważ wyniki statków były zerowe, a spodziewały się one ryby dopiero w styczniu, wydumałem sobie, że może uda się przejść rejon 4. W programie były przewidziane wypadki poniżej Heard za kryłem, a więc cała naprzód. Po drodze, gdzie tylko pojawił się jakikolwiek zapis, wydawałem zaciąg kontrolny – meduzy. W dniu 19.11 doszliśmy do pozycji 60°45'S, 077°27'E – ogromne pola lodowe. Udałem się na WSW wzdłuż lodów, poszukując kryla.

Tego dnia narodził mi się poeta. Steward Stanisław Seniderowicz, pseudonim literacki Polański. Po wybiciu włazu awaryjnego w drzwiach (nie chciał ich otworzyć) wszedłem do kabiny i zostałem z nim sam. Płakał i rozpaczał leżąc w koi. Płacz był przerażający, w tym jakieś słowa bez związku, o

ziemi Kujawskiej, kwiatach, łąkach – tatuśku kochany, żeby ty wiedział jak ja się męczę – i znów ogromny szloch. Przemasz do niego – Panie Stasiu, co się stało, kto panu wyrządził krzywdę? Płakał i z dukaania zrozumiałem, że praca przeszkadza mu w tworzeniu „Wielkich Dziej Kultyury Narodowej”. On musi podawać i zmywać za marne grosze, a przez ostatnią noc napisał 5 wierszy, każdy wart 10 tysięcy. W dzień mu praca przeszkadza, a w nocy drugi steward, współlokator, gasi światło, bo chce spać. Wystraszyłem się nie na żarty. Trzeba go będzie odstawić do portu i 3 tygodnie diabli wezmą. Zaproponowałem mu zamieszkanie w pomieszczeniu szpitalnym. Wystraszył się, ale jak wytłumaczyłem, że przecież daję mu warunki do tworzenia, będzie mieszkał sam. Zgodził się. Lekarz okrętowy stwierdził, że nie jest groźny dla otoczenia, sobie też nie nie robi, bo ma wielki cel przed sobą. Zajmie się nim i będzie obserwował. Nic sobie nie zrobił, ale kłopotów z nim miałem mnóstwo do końca rejsu.

W dniu 20.11 doszliśmy w lodach do pozycji 62°21'S i 071°50'E. Spotkaliśmy pierwszy, prawdziwy zapis krylowy, ładny zapis. Znajdował się w „oknie” wolnym od lodów, ale pływały tam pojedyncze kry i growlery. Przy wydawaniu trzeba było omijać odłamy lodu, żeby nie weszły do sieci. W zapis naturalnie nie trafiłem i trzeba było wybierać. Sieć pusta, tylko na jej oczkach trochę kryła. Ładny, dorodny, tylko niemożliwie zielony. Wiatr się zmienił na północny i „okna” „wolne od lodu” zaczęły się zamykać. Groziło utknięcie w lodach i musiałem uciekać. Po otrzymaniu mapy lodowej doszedłem do wniosku, że trzeba wracać na Kergueleny. W dniu 24.11 zrobiliśmy 2 zaciągi na ławicy Skif, wynik na kilogramy. Udałem się do floty radzieckiej, która na południe od Kergelenów z powodzeniem polowała nototenii marmurkowej. W dniu 25.11 zdążyłem jeszcze zrobić 3 zaciągi – 6-5 i 10 ton, ale nazajutrz ryba znikła. Kapitan „Komsomolce Sewastopola” wyjaśnił mi, że tu trzeba być cierpliwym, że nototenii marmurkowa przechodzi tędy pięcioma, sześcioma falami w tygodniowych odstępach. Teraz przeszła pierwsza fala. Ano, jak czekać to czekać, ale jak długo można? Znowu poszukiwania, sondowania, nanoszenie głębokości.

Zrobiliśmy rundę wokół Kerguelenów. Zatrzymaliśmy się na pozycji 49°00'S i 67°10'E. Ładny, dorodny kłykacz bez żadnej domieszki, ale mało – 0,5-1 tony. Nazwalismy to miejsce Kłykacz Bank. Wróciłem czatować z Rosjanami na „falę” nototenii marmurkowej. W dniu 04.12 wpadło jej w jednym zaciągu 10 ton i znów zera. Kiedy

następne takie „fale” będą? Ponieważ – jak wynikało z mapy lodowej – warunki lodowe poprawiły się, zdecydowałem zrobić ten rejon. Zaraz po północy w dniu 06.12 cała naprzód nia południe. Wieczorem tego dnia uzyskałem łączność z m/t „Profesor Bogucki”. W rozmowie z dr. Ziembo dowiedziałem się między innymi, że Francja, jak wynika z telegramu MIR, nosi się z zamiarem poszerzenia swoich wód od przyszłego roku. Wobec takiej alternatywy nie było sensu uciekać z rejonu trzeciego. Rejon czwarty zdążymy zrobić w styczniu, tym bardziej, że „Fala” się nie skończyła, bo wieczorem 2 jednostki dostały ładne zaciągi. W dniu 07.12 wieczorem byłem znów na łowisku i zaraz w pierwszym zaciągu 20 ton nototeni marmurkowej.

W dniu 08.12 lekarz powiadomił, że zachorował rybak przetwórstwa Kowalczyk, na ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Konieczna szybka operacja. Natychmiast zarządziłem wybieranie włoka i łączyłem się z jednostkami radzieckimi. Nasz lekarz podejmował się operować. Potrzebna była sala operacyjna. Zgłosiły się dwie jednostki, ale po przemyśleniu całej sprawy, biorąc pod uwagę warunki atmosferyczne, postanowiłem szukać pomocy w Port aux Français. Połączyłem się z gubernatorem. Miał trzech lekarzy, w tym jednego chirurga i oni przeprowadzą operację. O godz. 18.30 rzuciłem kotwicę, a o 18.55 już jechaliśmy z chorym nia ład. Dr Ziembo nawet nie domyśla się, że uratował życie człowiekowi. Gdyby nie rozmowa z nim, to teraz statek byłby za daleko, aby pomóc choremu. Francuscy lekarze potwierdzili diagnozę, ale chorym to już oni sami się zajmą. Nami zajął się gubernator. O godz. 23.45 wróciłem na statek, pozostawiając naszego lekarza i czwartego mechanika jako tłumacza. W dniu 09.12 na moje zaproszenie przybył na statek gubernator z osobami towarzyszącymi, wrócił też nasz lekarz. Powiadomili mnie, że właśnie przeprowadzana jest operacja. Na statku miły nastrój, kucharze stanęli na wysokości zadania. Gubernator powiedział potem, że jechał do nas trochę ze strachem. Myślał, że panują u nas takie same zwyczaje, jak na radzieckich statkach – zaraz po przywitaniu jedna szklanka, potem druga, i już nic się nie pamięta. Żartem powiedziałem, że jego ojciec chyba się w grobie przewrócił, bo jak to możliwe aby jego, potomka Potiomkina dwie szklanki wódki zmogły. Obok nas przechodziła łódź desantowa ze stadem owiec na pokładzie. Gubernator kazał jej przycumować do naszej burty. Nic mi nie mówiąc, polecił przetransportować 2 barany na nasz statek. Załoga barany zjadła, a kapitanowi pozostały skóry na siedzenia w samochodzie.

Pogoda zaczęła się psuć. Mając doświadczenia z poprzedniego postoju, podniosłem kotwicę i oddaliłem się z niebezpiecznego miejsca. Nasze szampańskie humory też zaczęły się psuć. Operacja chorego przedłużała się. Około godz. 15.00 gubernator długo rozmawiał ze szpitalem. Powiedział, że operacja była skomplikowana i długa, jej trakcie trochę treści z wyrostka się wylało, grozi zakażenie. Poza tym, pomimo podwójnego szwu chirurg nie jest pewien, czy przed zrośnięciem się miejsca odcięcia wyrostka szwy nie puszcza. W takim przypadku nie byłby w stanie uratować chorego. Poleca dostarczyć go do szpitala I klasy, najdalej w ciągu 8 dni. Gubernator sugerował mi Mauritius. Połączyłem się z przedsiębiorstwem. Dyrektor Paluch był zdania, że należy udać się do Port Elizabeth. Powiadomiłem gubernatora, że idę do RPA. Prosił mnie, aby zabrać worek pocztowy i pomimo paskudnej pogody zdecydować się wracać. Spuściliśmy szalupę i pojechał. Chorego nie można było zabrać w tych warunkach. Wieczorem pogoda się poprawiła. O godz. 21.50 wysłałem szalupę z lekarzem po chorego i o godz. 22.40 przewieziono go na statek. W czasie podawania chorego z łądu na szalupę wpadł do wody jeden z dwóch koźuchów, którymi chory był przykryty oraz puszką z lekami. Nie udało się tego wyłowić. Natychmiast podniosłem kotwicę i o godz. 22.55 cała naprzód w drodze do Port Elizabeth.

W dniu 11.12 poleciłem zmienić kurs na Mauritius. Powodem tego był sztorm z dziobu. Szybkość spadła z 14,6 na niecałe 8 węzłów. Mapa synoptyczna nie napawała optymizmem. Nie zmieściłbym się w 8 dniach zaleconych przez francuskiego lekarza. Chory nie najlepiej się czuł, fala podrzuciła nim. Maszyną forsowana do granic możliwości. Czulem Izbę Morską i prokuratora. A więc bez żadnej mapy cała naprzód na Mauritius.

W dniu 16.12 o godz. 09.45 zakotwiliśmy na redzie Port Louis. Po godzinie przybył lekarz i odprawa graniczna. Dostarczono butlę z kroplówką zamówioną wcześniej drogą radiową, ostatnia jaką mieliśmy jeszcze, właśnie się kończyła. Chorego zabrano motorówką do szpitala. Agent z Blyth Brothers Company nie chciał wypłacić pieniędzy dla załogi bez porozumienia się z armatorem statku. Dałem mu numer teleksu „Odry”. W międzyczasie wpadło kilku szpiczenderów z cennikami, które w zasadzie się nie różniły. Agent dał mi na wstępie wizytówkę szpiczendlera, którego polecał. Dałem ją ochmistrzowi, któremu różni inni też wciskali cenniki. Pomyliły mu się i wybrał nie tego, którego należało. Port właściwie redowy (maleńkie nabrzeże), dużo stat-

ków. Trzeba było wynająć motorówkę do przewozu załogi na ład. Własnych szalup nie wolno opuszczać. Dwóch przewoźników namiętnie mi się kłóciło w salonie, ale ceny mają jednakowe. Pytam agenta czy to ceny uczciwe. Ależ tak, urzędnik celny i imigracyjny przytakuja. Pytam agenta, którego on poleca. Naturalnie tego, który odwoził chorego do szpitala. Dobrze – mówię do wskazanego przewoźnika – wybiorę ciebie, jak opuścisz 5 dolarów na kursie. Skwapliwie się zgodził. Tu już załatuje krajami wschodu i trzeba się targować. Na uczciwości nawet agenta nie można polegać. Agent do końca naszego pobytu nie miał łączności z naszym przedsiębiorstwem. Nie otrzymałem wszystkich pieniędzy zamówionych przez załogę, ani zamówionych leków. Lekarz nie godził się wyjść z portu bez kroplówek, antybiotyków, środków znieczulających itp., które zużył podając je po operacji Kowalczykowi. Agent oświadczył, że nie ma możliwości tego załatwić. A lekarz do mnie – proszę bardzo panie kapitanie, na pana odpowiedzialność, jeśli się coś stanie, ja jestem bezsilny. W dniu wyjścia z Port Louis, wracając na statek, spotkałem Hindusa rozmawiającego po polsku z załogą czekającą na odejście motorówki. Przedstawił się, jest lekarzem, medycynę kończył w Polsce. Chciał zwiedzić statek. Proszę bardzo – mówię – tylko my zaraz wychodzimy w morze. Ponieważ dużo załogi było na lądzie i motorówka miała 2 razy obracać, wsiadł i przypłynęliśmy na statek. Poczęstowałem go naszą żytniówką, bo jak powiedział – to najlepsza na całym świecie i tego mu brakuje. Poznałem go z naszym lekarzem. Apteki już zamknięte, ale część leków ma u siebie w szpitalu, a resztę może pożyczyć od kolegów. Leki dostarczył. Z agentem nie mogłem się połączyć, nie było go w biurze. Hinduski lekarz zgodził się, aby zabrać ode mnie pismo polecające agentowi zapłacić za dostarczone leki. Dostał 2 butelki „najlepszej wódki na świecie” i pojechał. Podniosłem kotwicę i o godz. 22.23 w dniu 19.12 udałem się w drogę powrotną na Kergueleny.

W dniu 26.12 znów na Kerguelenach. W pierwszym zaciągu 3 tony nototeni marmurkowej, następne hole zerowe. Poprosiłem „Komsomolca Sewastopola” aby powiadomił kierownika floty, że jesteśmy z powrotem i proszę o współpracę, tak jak przedtem, ale już nas nie wzywano na wynikiach. Myślałem może dlatego, że do tej pory nie doszło do spotkania. Teraz nie mogło dojść, bo nie miałem ich czym przyjąć. Na nowy rok zostały tylko 2 butelki szampana. To z czym do gości? W dniu 29.12 już bardzo mało floty sewastopolskiej zgłosiło się na wyniki. Kierownik floty podał do wiadomo-

ści jednostek floty dalekowschodniej, że jego flota rozjechała się i za tydzień powróci. On pozostał, aby nawiązać stosunki z nowym gubernatorem, który miał objąć obowiązki 1 stycznia. W tym rejonie pozostało tylko 9 statków floty dalekowschodniej. Tak na bezrybiu wytrzymałem do 06.01.

Zerwał się sztorm i ruszyłem w rejon 4. Flota sewastopolska nie odzywała się, a więc poszła na kryla – tak pomyślałem. W rejonie 4 przesortowaliśmy cały wyznaczony pas z N na S, robiąc kontrolne zaciągi. W dniu 10.01 przekroczyliśmy koło polarne, gdzie chyba jako pierwszy statek rybacki łowiliśmy włokiem dennym. Wynik – kilka szczękaczy. Poszliśmy dalej na S, w zatokę Prydz. Lodów nie było, gdzieniegdzie górka, a pogoda piękna. W dniu 11.01 w Zatoce Prydz, na pozycji 68°21'S i 076°19'E, zrobiliśmy zaciąg krylowy na dość ładnych zapisach. Worek pusty, ale sieć oblepiona małym krylem.

Zmieniłem kurs na zachód w kierunku Amery Ice Shelf. Tam gdzie miał być lodowy szelf, była czysta woda, a więc poszliśmy dalej na zachód, nanosząc głębokości. W Mackenzie Bay podeszliśmy na małą odległość do szelfu lodowego celem zrobienia stacji. Brzeg kontynentu, łącznie z Fram Bank, zawalony był potężnymi górami lodowymi. Wygląda to pięknie, aż strasznie. Tutaj człowiek czuje się pyłkiem nic znaczącym. Z Fram Bank udałem się na wyznaczoną trasę. W dniu 12.01 na pozycji 65°55'S i 071°34'E natrafiliśmy na zapisy. W pierwszym zaciągu godzinnym było 5 ton kryla zielonego. Tak zielonego, że aż czarny. Nie widziałem kryla tak intensywnie żerującego. Mączka z niego wychodzi ciemnoszara. Następne zaciągi 8, 3 i 7 ton. Pogoda zaczęła się psuć i kryl się rozproszył.

W dniu 13.01 ruszyliśmy w poszukiwaniu kryla czerwonego lub zielonego o większych skupiskach. W dniu 15.01 w silnej śnieżycy spotkaliśmy się ze statkiem floty sewastopolskiej. Popsuła mu się winda trałowa i siedł robić stacje. Poinformował nas gdzie łowi flota sewastopolska wraz z dwoma Japończykami. Łowią od 5 do 15 ton zielonego kryla w zaciągu. Produkują z niego mączkę oraz mrożą w kartony na paszę dla zwierząt. Wychodziło z podanej pozycji, że idąc zakosami minęliśmy ich. Ciekawe, że pomimo nasłuchu na UKF i na falach pośrednich nie słyszeliśmy tej floty.

W dniu 16.01 spotkaliśmy dwóch Japończyków wraz z łącznikowcem. Chciałem się z nimi porozumieć na UKF, ale nie odpowiadali. Poszliśmy dalej na podaną po-

zycję floty radzieckiej, ale żywego ducha tam nie było. Dwa zaciągi – 2 i 3 tony. Wróciliśmy do Japończyków na pozycję 66°26'S i 060°22'E. Zaciągi od 5 do 10 ton zielonego kryla. W dniu 17.01 japoński statek „Yoshimo Maru” odezwał się na UKF i prosił o pomoc w poszukiwaniu człowieka, który mu wypadł za burtę. Włączyłem się do akcji. Japończycy potwierdzili, że 2 dni temu łowili z Rosjanami, gdzie oni są teraz nie wiadomo. Człowieka nie znaleźliśmy.

W dniu 18.01 łowiliśmy jeszcze, zaciąg od 2 do 12 ton. W nocy zerwał się sztorm i ruszyliśmy dalej, zgodnie z planem poszukiwań.

W dniu 20.01 o godz. 20.05 na pozycji 65°30'S i 047°52'E w czasie wydawania włoka obciążnik noku sieci uderzył bosmana Mieczysława Wasiaka w nogę i złamał ją. Lekarz okrętowy nogę złożył, ale potrzebne było prześwietlenie. Nikogo nie mogliśmy się dowołać. Lekarz poinformował mnie, że z tą nogą może wytrzymać do 14 dni. Później bezwzględnie trzeba prześwietlić, aby ewentualnie dokonać korekty nastawienia. W tym układzie postanowiłem nieznacznie przyspieszyć i dokończyć zwiad. Idąc po wyznaczonej trasie zakosami, sondowaliśmy i robiliśmy stacje. Gdzie tylko pojawiał się większy zapis, robiliśmy zaciąg kontrolny dla pomiarów kryla i dalej w drogę. Do końca zwiadu kryl był zielony. Do produkcji koagulatu według wymagań z drugiej wyprawy antarktycznej nie nadawał się. Poleciłem wyprodukować tylko 4 kartony koagulatu jako próbkę. W dniu 26.01 po dojściu do końca wyznaczonej trasy, o godz. 16,00 zakończono zwiad krylowy i udano się w drogę na Ob Sea Mount.

W dniu 28.01 byliśmy tam. Zrobiliśmy na tym łowisku 5 zaciągów. W najlepszym 1 tona skwarny. Dno bardzo dobre do trałowania. W dniu 29.01 byliśmy na Lena Sea Mount i zrobiliśmy 2 zaciągi. W pierwszym zerwane wodze, sieć podarta – zero. W drugim pękł kabel trałowy. Na lewej windzie uszkodzony siłownik hamulca, więc musieliśmy pracować z włączonym bębniem. Było to przyczyną częstego zrywania kabla przy zahaczaniu siecią o skałę. Ponieważ w ostatnim zaciągu zerwał się kabel, sieć podarta, a w niej kawał koralowca, postanowiłem przejść na ławicę Skif. Byliśmy tam w dniu 01.02. Zrobiliśmy 6 zaciągów, w niektórych było nawet po 3 tony kerguleny.

Musiłem udać się do Port aux Frani- cais z chorym bosmanem, bo zbliżał się 14 dzień wycyganiony od lekarza. Po drodze,

w dniu 03.02 wydałem jeszcze jeden zaciąg i o godz. 10.50 zakotwiczyłem w zatoce Morbihan. Pogoda brzydka, fala wchodziła do zatoki i tam, gdzie nabrzeże rozbięta się fontannami. Nazajutrz była dobra pogoda i o godz. 08.45 wysłałem na ląd chorego bosmana z 1 oficerem i lekarzem. Sam nie mogłem jechać, choć chciałem poznać nowego gubernatora. Po pierwsze bałem się opuszczać statku, barometr spadał, po drugie musiałbym zaprosić gubernatora na statek. Tego nie mogłem zrobić, bo statek był kompletnie „suchy”. O godz. 12.08 powróciła szalupa z chorym. Noga złożona prawie idealnie, nie trzeba było nic poprawiać. Według relacji oficerów nowy gubernator jest owszem uprzejmy, ale bardziej oficjalny. Zaprosił ich na drinka, ale jego poprzeknik bardziej się podobał. Gubernator prosił o zabranie poczty do Kapsztadu, a więc zabrałem i o godz. 14.20 podniosłem kotwicę.

W dniu 05.02 na pozycji 50°25'S i 069°34'E, tam gdzie w poprzednich latach była w styczniu skwarna, zrobiłem zaciąg i wyszło 15 ton tej ryby, później zero i 3 tony.

Ponieważ w zatoce Morbihan stał przy bazie „Sojuz III” (na UKF nie odpowiadał), należało przypuszczać, że cała sewastopolska flota powróciła z kryla. Wróciła i po drodze zatrzymała się na Kergulenka Bank. Coś tam mają. Cała naprzód – zmiana łowi- ska.

W dniu 07.02 łowiliśmy już na tym łowisku, zaciągi od zera do 8 ton, później się poprawiło i były zaciągi po 10 i 15 ton. Pogody raczej sztormowe, wysokie falowanie nawet jak wiatr przycichł. Postanowiłem wcześniej zejść w rejon Crozeta, aby lepiej wykorzystać czas. Z tego rejonu można dokładnie obliczyć ETA Kapsztad, a więc i do kraju. W dniu 15.02 pożegnałem się z jednostkami radzieckimi i w drogę.

Nazajutrz otrzymałem telegram, że Francja z dniem 11.02 poszerzyła swoje wody do 200 Mm. Po otrzymaniu tego telegramu nie miałem co już szukać na tych wodach. Udałem się prosto do Kapsztadu, gdzie zacumowaliśmy 24.02. Mechanicy spalali kłapy w kotle i jeszcze przy czymś grzebali, co było nieodczwone. Później nie było miejsca pod paliwem.

Wyszlśmy z portu 27.02 o godz. 00.09 po uzupełnieniu zapasów. Pierwszy zaciąg wydano na pozycji 19°34'S i 012°06'E w dniu 02.03 o godz. 00.28 i na tym – zgodnie z umową – zakończył się zwiad.

Kazimierz Augustyniak
Kapitan m/t „Manta”

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim
wg FAO/Globefish 15 czerwca 2003 r.

Gatunek i forma produktu	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Pochodzenie
		Euro	USD		
DORSZ filety mrożone ze skórą, IQF	500-1000 g/szt >1000	bd	bd	Hiszpania (cif)	M. Płn.
świeży, patroszony, b/gł.	1 -2 szt/kg 2-3	7,00 6,73	8,23 7,92	Włochy (cfr)	Dania
bloki filet. b/sk., b/ości	16,5 lb	bd	bd	Niemcy	Dania
MORSZCZUK bloki filet b/sk., b/ości	16,5 lb	bd	bd	Niemcy (cfr)	Argentyna
MINTAJ bloki filet. b/sk., z ośćmi.	16,5 lb	1,84	2,16	Niemcy (cfr)	USA/Rosja
bloki filet. b/sk., b/ości, mrożony na morzu	16,5 lb	2,00	2,35		
TURBOT hodowlany, świeży, cały	0,5-1 kg/szt.	7,50	8,82	Hiszpania (cfr)	Hiszpania
	1-2	9,20	10,82		
	2-3	12,90	15,18		
	3-4	16,25	19,12		
dziki, świeży, patroszony	0,5-1 kg/szt	12,00	14,12	Włochy (cfr)	Holandia
	1-2	12,85	15,12		
ŚLEDŹ filety b/sk	50-80 g/szt.	bd	bd	Norwegia (fob)	Norwegia
mrożony, płaty	6-10 szt./kg	0,85	1,00	Norwegia (fob)	Norwegia
świeży, cały	16-22 cm/szt	0,19	0,22	Polska (fob)	Bałtyk
	22-24	0,27	0,32		
	>24	0,31	0,37		
MAKRELA cała, mrożona	300-500 g/szt.	0,72	0,85	Norwegia (fob)	Norwegia
	400-600	0,85	1,00		
	>600	brak	brak		
SZPROT cały	>16 cm/szt	0,26	0,31	Ukraina	Polska
KALMAR Loligo, bloki, oczyszczony	<10 szt/kg	2,89	3,40	Hiszpania (cfr)	India
	10-20	2,55	3,00		
	20-40	1,70	2,00		
Loligo, cały	>200 g/szt	11,00	12,94	Włochy (cfr)	Maroko
ŁOSOŚ atlantycki, świeży z głową, patroszony	2-3 kg/szt	2,95	3,47	Włochy (cfr)	Norwegia
	3-4	3,15	3,71		
	4-5	3,20	3,76		
	5-6	3,20	3,76		
	7-8	3,20	3,76		
PSTRĄG żywy, tęczyowy	250-400 g/szt	1,50	1,76	Włochy (z farmy)	Włochy

Z KART HISTORII

Przed 70 laty

□ K. Demel z Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu i J. Przysiecki z Wydziału Morskiego Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Gdyni przeprowadzali od 1 do 6 czerwca 1933 r. z pokładu „Daru Pomorza” badania biologiczne i hydrologiczne na południowej części Ławicy Środkowej na Bałtyku. Obszarem tym zaczęło się interesować nasze rybołówstwo kutrowe.

Przed 55 laty

□ W czerwcu 1948 r. prasa donosiła, że wkrótce ma się rozpocząć palowanie terenu w Świnoujściu, przeznaczonego pod budowę chłodni rybnej.

□ Rada Ministrów podjęła 26 czerwca 1948 r. uchwałę, uznającą Morski Instytut Rybacki za placówkę naukowo-badawczą.

Przed 50 laty

□ Od 27 do 30 czerwca 1953 r. trwała sesja Rady Naukowej MIR, w której po raz pierwszy uczestniczyli przedstawiciele instytutów rybackich z NRD i ZSRR. Tematem obrad był głównie stan stada dorsza bałtyckiego.

Przed 45 laty

□ 21 czerwca 1958 r. wyszedł w morze na próby techniczne trawler typu B-14 o nazwie „Wisłok”, należący do „Dalmoru”. Był to jeden z pierwszych statków serii budowanej w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, zarazem jeden z pierwszych zbudowanych w Polsce trawlerów opalanych mazutem.

□ W numerze 25 „Rybaka Morskiego” z czerwca 1958 r. ukazał się artykuł pt. „Z wyprawą na tuńczyki trzeba poczekać”. Podano w nim, że Ministerstwo Żeglugi i Gospodarki Wodnej uważa wprawdzie za celowe zorganizowanie takiej wyprawy, ale dopiero po lepszym rozpoznaniu warunków w rejonie Zatok Biskajskiej i wód u brzegów północno-zachodniej Afryki. Inicjatorem takiego przedsięwzięcia było przedsiębiorstwo „Arka”.

Przed 40 laty

□ 13 czerwca 1963 r. w Zatoce Firth of Morray na Morzu Północnym przeładowano z lugrotrawlera „Kania” na statek

bazę „Pułaski” trzymilionową beczkę solonych śledzi, licząc od wprowadzenia w Polsce do eksploatacji statków baz w 1952 r.

□ Doświadczalny Zakład Przerobu Wodorostów Morskich w Pucku, należący do spółdzielczości rybackiej, przystąpił 15 czerwca 1963 roku do zbioru wodorostów w Zatoce Puckiej, co oznaczało rozpoczęcie – pierwszy raz w Polsce – ich wykorzystywania na skalę przemysłową.

□ 30 czerwca 1963 r. Hel i Władysławowo, tradycyjne ośrodki rybołówstwa, otrzymały prawa miejskie.

Przed 30 laty

□ 8 czerwca 1973 r. podpisano w Warszawie protokół o współpracy polsko-indyjskiej w dziedzinie rybołówstwa morskiego.

□ 12 czerwca 1973 r. rozpoczęła w Sopocie obrady międzynarodowa konferencja ekspertów siedmiu państw nadbałtyckich, na której omawiano projekt konwencji o rybołówstwie i zachowaniu żywych zasobów Bałtyku.

□ 15 czerwca 1973 r. zakończyła wizytę w Polsce delegacja rybołówstwa meksykańskiego, omawiająca możliwości współpracy z rybołówstwem polskim, w tym wspólnych połowów na wschodnim Pacyfiku.

□ 20 czerwca 1973 r. opuszczono banderę na trawlerze „Radunia” z przedsiębiorstwa „Dalmor”. najstarszym polskim trawlerze typu B-10. Statek ten wyszedł w pierwszy rejs łowczy 14 sierpnia 1951 r. W ciągu 22 lat eksploatacji załoga „Raduni” złowiła ogółem około 16.300 ton ryb.

□ 28 czerwca 1973 r. w Centralnym Laboratorium Przemysłu Rybnego w Gdyni obchodzono XXV rocznicę rozpoczęcia działalności tej placówki. Jednocześnie żegnano odchodzącego na emeryturę jej dyrektora J. Majewskiego, który pracował na tym stanowisku również ćwierć wieku.

□ Na XXIII sesji Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Północno-Zachodniego Atlantyku (ICNAF), obradującej w Kopenhadze w czerwcu 1973 r., na przewodniczącego tej komisji wybrano M. Filę z Ministerstwa Żeglugi PRL.

Przed 20 laty

□ 1 czerwca 1983 r. rozpoczęło działalność Zrzeszenie Przedsiębiorstw gospodarki Rybnej w Szczecinie, którego dyrektorem (w zasadzie Biura ZPGR) został J. Baj. Jego zastępcami byli: R. Czarkowski, W. Jasek i K. Nowaczyk.

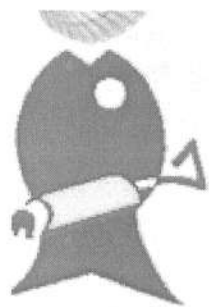
Andrzej Ropelewski

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa
Adres redakcji:
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25
E-mail: storryb@mir.gdynia.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Linkowski

Sekretarz redakcji:
Przemysław Kuciewicz

Konto bankowe Wydawcy:
MILLENIUM BIG Bank Gdański S.A.
I Oddział w Gdyni 441
Nr 1111602202 0000 0000 54235246



Polfish

VII Międzynarodowe Targi Przetwórstwa i Produktów Rybnych POLFISH' 2003 w Gdańsku

W dniach od 27 do 29 maja br. odbyły się w Gdańsku-Oliwie siódme już z kolei Międzynarodowe Targi Przetwórstwa i Produktów Rybnych, które są jedyną specjalistyczną imprezą targową branży rybnej w Polsce i Europie Środkowo-wschodniej.

Nie bez znaczenia był fakt, iż targi te odbyły się w Gdańsku nad Morzem Bałtyckim, co stanowi wyraz nierozłącznej więzi naszego kraju z morzem i jego cennymi zasobami biologicznymi. Gospodarka rybna w Polsce, pomimo wielu różnorakich trudności, jest w dalszym ciągu istotnym sektorem gospodarki żywnościowej kraju. Branża rybna wypracowuje usilnie trwałe podstawy ekonomiczne, a w ostatnim okresie, przed planowanym przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, jest szczególnie zainteresowana współpracą technologiczną i wymianą handlową z partnerami krajowymi i zagranicznymi oraz nowymi projektami modernizacyjnymi i nową technologią.

W targach uczestniczyło ogółem 136 wystawców, w tym 65 wystawców zagranicznych z następujących krajów: Norwegii, Hiszpanii, Anglii, Irlandii, Szkocji, Danii, Islandii, Kanady, Niemiec, Szwecji, Francji, Włoch, Szwajcarii, USA, Łotwy, Litwy, Czech, Ukrainy i Rosji. Wystawcy wystąpili na targach w następujących grupach towarowych:

1. Przedsiębiorstwa zajmujące się obrotem rybą świeżą.
2. Firmy oferujące przetworzone produkty rybne.
3. Producenci maszyn do pakowania i opakowań rybnych.
4. Producenci maszyn i urządzeń do przetwórstwa rybnego.
5. Producenci urządzeń chłodniczych dla przemysłu rybnego.
6. Firmy zajmujące się hodowlą ryb.
7. Producenci narzędzi połowowych i sieci.
8. Przedsiębiorstwa połowowe.
9. Stocznie rybackie.
10. Producenci wyposażenia dla statków rybackich.
11. Instytucje naukowo-badawcze pracujące na rzecz przemysłu rybnego.
12. Instytucje usług rybackich i doradztwa fachowego.
13. Wydawnictwa i publikacje rybackie.
14. Różne inne przedsiębiorstwa np. produkujące przyprawę dla przemysłu rybnego, etykieciarki, itp.

Wśród wystawców zagranicznych po raz pierwszy licznie zaprezentowali się wystawcy z Hiszpanii. Tak duże zainteresowanie polskim rynkiem rybnym ze strony Hiszpanii wynikało zapewne z faktu naszego zbliżającego się przystąpienia do Unii Europejskiej. Należy tu przypomnieć, iż Hiszpania jest największą potęgą rybacką wśród krajów członków Unii. Licznie zaprezentowali się również wystawcy ze Szkocji (13 firm), którzy wystąpili na bardzo okazałym wspólnym stoisku, zorganizowanym przez Seafish Industry Authority w Edynburgu. Organizacja ta reprezentuje przemysł rybny całego Zjednoczonego Królestwa (United Kingdom).

Również licznie zaprezentowali się wystawcy z Irlandii na wspólnym stoisku zorganizowanym przez Irish Sea Fisheries Board w Dublinie.

Niezwykle okazałe zaprezentowała się Norweska Rada Eksportu Produktów Rybnych, która jest wspólną organizacją informacyjną, i marketingową dla całego przemysłu, rybnego w Norwegii. Na stoisku tym można było poprobować najbardziej wyszukanych smakolików norweskiej kuchni rybackiej, a starannie wydane w języku polskim wydawnictwa informacyjne spotykały się z dużym uznaniem odwiedzających to stoisko. Takie zabiegi wystawców norweskich o względy polskich konsumentów staną się zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż kraj ten jest w chwili obecnej największym dostawcą do Polski produktów rybnych.

Po raz pierwszy zaprezentowała się francuska firma KRUSTNORD z francuskiej Riwiery. Firma ta specjalizuje się w eksporcie mrożonej i gotowanej krewetki, pakowanej w zakładach w St. Laurent-du-Var i w Boulogne-sur-Mer.

Jeśli chodzi o wystawców polskich, to na targach prezentowani byli przedsiębiorcy skupiający aż 60% krajowej produkcji i ponad 70% importu konserw rybnych. Recesja w branży rybnej spowodowała nieobecność kilku liderów słabnącego rynku przetworów śledziowych (np. firmy PRORYB), jednakże na targach nie zabrakło średniej wielkości producentów marynat, sałatek śledziowych i ryb wędzonych.

Firmy, które wystąpiły na targach to przede wszystkim dystrybutorzy konserw oraz importerzy i dystrybutorzy ryb mrożonych oraz wyrobów delikatesowych.

Spośród polskich wystawców najbardziej okazałe stoiska zaprezentowały jak zwykle znane już na polskim rynku ryb-

nym takie firmy, jak WILBO S.A. z Gdyni, KORAL 2 Tczewa, SONA z Koziegłówek, KOGA-MARIS a Helu, SZKUNER z Władysławowa. Na szczególną uwagę zasługuje prężnie rozwijająca się firma RYBHAND z Jarocina Wielkopolskiego, która w porównaniu z prezentacją na poprzednich targach znacznie zwiększyła zakres swojej działalności. Firma ta oprócz rozbudowanego zakładu macierzystego w Jarocinie powołała do życia swoje filialne zakłady handlowe w Poznaniu, Szczecinie i Piekarach Śląskich, oferując bardzo bogaty wachlarz produktów, poczynając od wszystkich gatunków ryb mrożonych, a skończywszy na szerokim asortymencie ryb wędzonych, solonych i marynowanych.

W hali nr 4, gdzie znalazły się stoiska instytucji naukowo-badawczych i innych, pracujących na rzecz przemysłu rybnego, obok stoisk Politechniki Gdańskiej, Instytutu Rybactwa Śródlądowego i Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Rybnych, znalazło swoje miejsce stoisko Morskiego Instytutu Rybackiego, zorganizowane wspólnie ze stoiskiem Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa. Na stoisku MIR-u, obok kilku barwnych plansz informacyjnych prezentowane były aktualne wydawnictwa Instytutu, a także ostatnio wydane książki. Atrakcyjność ekspozycji Instytutu zwiększyły pokazane tu prototypy małogabarytowych maszyn i urządzeń do mechanicznej obróbki ryb, w tym również mała komora do automatycznego wędzenia. Urządzenia te zostały wyprodukowane przez współpracującą z Morskim Instytutem Rybackim firmę CZERWIŃSKI z Kolbuda.

Na stanowisku informacyjnym Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa prezentowane były okazowe egzemplarze ostatnich numerów „Wiadomości Rybackich,” przy czym szczególnie wzięciem cieszył się, numer ostatni, przygotowany specjalnie na Targi, w którym znaleźć można było dużo materiałów na temat zbliżającego się przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Podobnie jak w latach poprzednich podczas targów odbyło się szereg imprez towarzyszących; w pierwszym dniu targów miało miejsce spotkanie Hodowców Ryb łososiowatych, a w drugim dniu targów – XI Konferencja Technologów Przemysłu Rybnego, której organizatorami tym razem byli: Morski Instytut Rybacki i Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Rybnych. Uczestnicy tej konferencji wysłuchali następujących referatów:

1. „Najnowsze osiągnięcia w przetwórstwie rybnym” – prof. dr. Torgera Borresena z Danii,
2. „Nowoczesne przetwórstwo rybne” – Juana Vieitesa z Hiszpanii,
3. „Dostosowanie polskiego przetwórstwa rybnego do wymagań UE” – Piotra Kołodziejaka, Głównego Lekarza Weterynarii z Warszawy,
4. „Szanse i zagrożenia dla polskiego przetwórstwa rybnego, wynikające z akcesji do UE” – prof. dr. Piotra Bykowskiego z Morskiego Instytutu Rybackiego i Jerzego Safadera z Polskiego Stowarzyszenia Przetwórców Rybnych.

W tym ostatnim referacie autorzy m.in. stwierdzili, iż w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przetwórstwo łądowe w Polsce odnotowało intensywny rozwój, a biorąc pod uwagę rezultaty ekonomiczne, przetwórstwo ryb stanowi obecnie najsilniejszy część sektora rybnego. Od kilku lat należy ono również do najdynamiczniej rozwijających się

branż polskiego przemysłu spożywczego. Obecnie w Polsce działa około 340 zakładów zajmujących się przetwórstwem rybnym.

Podobnie jak w latach poprzednich, i tym razem odbył się konkurs o nagrody MERCURIUS GEDANENSIS POLFISH 2003 dla najlepszego produktu rybnego targów. Komisja konkursowa postanowiła przyznać GRAND PRIX Mercurius Gedanensis 2003 firmie KORAL z Tczewa (Henryk Mielewczyk) za wędzonego łososia norweskiego. Medale Mercurius Gedanensis POLFISH 2003 przyznane zostały:

1. Firmie KOGA-MARIS z Helu za „Helski filet śledziowy anchois”;
2. Firmie Rieber Foods S.A. we Włocławku, Oddział w Gniewinie za „Śledzie po włosku w sosie pomidorowym z bazylką”;
3. Firmie CAN-FOOD K. Lemke, B. Kowalski z Gdyni za „Filety z makreli i po meksykańsku”.

Wyróżnienia Mercurius Gedanensis POLFISH 2003 otrzymali:

1. Firma „SoNa” Sp. z o.o. z Koziegłówek za wędzoną szynkę z tuńczyka;
2. Firma SUEMPOL Sp. z o.o. z Bielska Podlaskiego za łososia wędzonego „PREMIUM”.

Puchar Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi otrzymała firma DEGA Sp. z o.o. z Sianowa za „Dorsza w galarecie”. Warto tu nadmienić, iż firma DEGA, która powstała w 1992 roku, jest liczącym się w regionie zakładem pracy chronionej, zatrudniającym ponad 140 osób. Aktualnie firma proponuje swoim klientom ponad 50 rodzajów wyrobów garmazeryjnych, głównie sałatki śledziowe oraz różne przetwory rybne. Smaczne wyroby tej firmy są sprzedawane w sieciach sklepów całej Polski. Firma DEGA słynie z wysokiej jakości swoich produktów, czego potwierdzeniem są liczne wyróżnienia i nagrody konsumenckie.

Targi zaszczyliło swoją obecnością wiele osobistości ze świata rybackiego zarówno z zagranicy jak i z naszego kraju, m.in. przedstawiciele attachatu rolniczego Ambasady USA w Warszawie, eksperci Departamentu Rybołówstwa FAO w Rzymie, przedstawiciele Komisji Rybackiej Unii Europejskiej oraz obserwatorzy różnych, wielkich koncernów rybackich, a wśród nich znany w polskich kołach rybackich dyrektor ds. europejskich znanej amerykańskiej korporacji rybackiej TRIDENT SEAFOODS – Andrew Kalinowski z Seattle. Przez cały okres trwania targów obecny był dr Lech Kempczyński – dyrektor Departamentu Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, który odwiedził wszystkie stoiska i aktywnie uczestniczył we wszystkich imprezach towarzyszących.

Podsumowując tegoroczne targi należy stwierdzić, iż były one dobrym miejscem i okazją do prezentacji nowoczesnych technologii, sprzętu i wyposażenia oraz produktów rybnych, poznania nowych trendów, odbycia wielu spotkań handlowych i towarzyskich, a przede wszystkim wymiany cennych doświadczeń z uczestnikami zagranicznymi, co ma szczególnie duże znaczenie w obliczu zbliżającej się akcesji naszego kraju do Unii Europejskiej.

HG